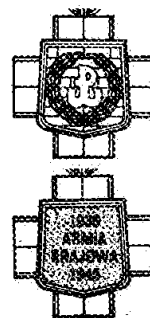




BIULETYN

informacyjny



ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ OKRĘG WIELKOPOLSKA

NR 3 (26)

POZNAŃ

PAŹDZIERNIK 1996

SPIS TREŚCI

	Str.
I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU	
1.1. Oświadczenie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej	2
1.2. Fragmenty wypowiedzi gości IV Zjazdu Delegatów ŚZZAK w War- szawie	2
1.3. Przed 50. rocznicą śmierci gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”	4
1.4. Obchody Dnia Weterana	7
1.5. Pokłon dla generała Henryka Kowalówki – komendanta Poznańskiego Okręgu AK	8
1.6. Echo lotniczego wsparcia Poznańskiego Okręgu Armii Krajowej w 1943 r.	9
1.7. Spotkanie Środowiska „Ostra Brama” z młodzieżą z Grodna	12
1.8. Ogólnopolska pielgrzymka ŚZZAK na Jasną Górę	13
1.9. Zjazd kombatanek	14
1.10. Doroczne spotkania w Krościenku	15
II. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)	
2.1. Natarcie grupy „Północ” na Dworzec Gdański 20–22 sierpnia 1944 r.	15
2.2. Placówka „Fasola” odbiera zrzut	19
2.3. Męczeństwo i przeżycia żołnierzy AK Placówki Czermin („Ciele”)	23
2.4. Berliński Okręg ZWZ/AK	26
III. Z REDAKCYJNEJ POCZTY	
3.1. List ze Stęszewa	28
3.2. Współpraca Oddziału Leszno ŚZZAK z wojskiem i szkolnictwem	30
3.3. Kontakty z kombatanami z USA	31
IV. INFORMACJE I KOMUNIKATY	
4.1. Zarząd Główny informuje	31
4.2. Kronika żałobna	31

I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU

1.1. Oświadczenie Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

4 lipca 1946 roku popełniona została w Kielcach ohydna zbrodnia na osobach narodowości żydowskiej.

Ubolewamy nad ogromem tragedii, jaka spotkała ofiary tej zbrodni i potępiamy tych, którzy w jakikolwiek sposób przyłożyli do niej rękę.

Jednakże zaskakują nas wypowiedzi najwyższych przedstawicieli władz państwowych, składane z okazji 50. rocznicy tych tragicznych wydarzeń. Budzą sprzeciw wypowiadane w imieniu narodu polskiego słowa ekspiacji, niedwuznacznie obarczające naród polski zbiorową odpowiedzialnością za tę zbrodnię i jednostronną winą za wszystkie urazy, jakich doznali Żydzi w Polsce.

Nie przyłączamy się do tych wypowiedzi ponieważ nie mamy poczucia winy. Dotyczy to w szczególności perfidnie obmyślanej zbrodni kieleckiej, dokonanej w interesie byłego Związku Radzieckiego, w celu uzasadnienia wobec światowej opinii publicznej radzieckiej kuratelii nad „sfaszyzowaną” Polską. Wypada przypomnieć, że naród polski, w którego imieniu składane są prośby o wybaczenie, był w tym czasie zniewolony i sterroryzowany a żołnierze Armii Krajowej, stanowiący istotny składnik narodu, zapelniali syberyjskie łagry i katownie agentur NKWD na terenie Polski.

Nie przyłączamy się do aktu ekspiacji także dlatego, że wbrew pozorom nie służy on poprawie stosunków między Polakami i Żydami. Jednostronne, okolicznościowe deklaracje niczego nie zmieniają, jeśli obie strony nie wykażą woli wychowania młodych pokoleń we wzajemnym szacunku i tolerancji.

Temu celowi z pewnością nie służą groźby upokorzenia Polski za niepomyślny przebieg rokowań odszkodowawczych, ani żądanie Eli Wiesela usunięcia z terenu obozu oświęcimskiego krzyży, będących w tradycji chrześcijańskiej znakami cierpienia, miłości i nadziei – zwycięstwa dobra nad złem.

Znakiem krzyża, my Polacy, oddajemy hołd wszystkim ofiarom zbrodniczego terroru i z szacunkiem odnosimy się do innych znaków, wyrażających te same uczucie.

Rada Naczelna
ŚZZAK

Zarząd Główny
ŚZZAK

1.2. Fragmenty wypowiedzi gości IV Zjazdu Delegatów ŚZZAK w Warszawie

Biuletyn Informacyjny Zarządu Głównego ŚZZAK szeroko i interesująco zrelacjonował przebieg obrad IV Zjazdu, zamieszczając nie tylko wyniki wyborów do nowych organów władz Związku i uchwalone dokumenty programowe oraz diariusz obrad, ale również – jako merytoryczne uzupełnienie diariusza – przytoczył w kilku kolejnych numerach „BI” przemówienia gości i delegatów, wygłoszone w czasie Zjazdu.

Nie zamierzamy przedrukowywać całości tych tekstów, uważając że zainteresowani sami do nich dotrą. Nie możemy jednak odmówić sobie przekazania na naszych łamach niektórych z tych wypowiedzi, lub przynajmniej ich fragmentów. Uważamy, że –

z uwagi na ich formę i treść – powinny one dotrzeć do jak najszerszego kręgu członków SZŻAK w naszym okręgu. Do takich wypowiedzi zaliczamy m.in. wystąpienia: wicemarszałka Sejmu RP – Olgi Krzyżanowskiej, wiceministra Obrony Narodowej – Andrzeja Załuckiego, prezydenta m. st. Warszawy – Marcina Świącickiego oraz szefa Sztabu Generalnego WP – gen. dyw. Jerzego Gotowala, którego słowa zostały nagrodzone przez uczestników Zjazdu długotrwałą owacją na stojąco.

OLGA KRZYŻANOWSKA, wicemarszałek Sejmu RP: – Dewiza, którą państwo wyznawaliście w życiu, którą wyraża powiedzenie „dla Ciebie i dla Twojej chwały Polsko”, będzie dla nas wszystkich, a szczególnie dla młodych pokoleń drogowskazem. Ziarno, które Armia Krajowa zasiała, to jest ziarno dla przyszłych pokoleń. Dwie sprawy zgłaszam z satysfakcją ze strony Sejmu. Partiom opozycyjnym udało się załatwić w kodeksie karnym nieprzedawnianie okresu ścigania ludzi odpowiedzialnych za zbrodnie. I druga rzecz – przyznanie prezydentowi Kaczorowskiemu świadczeń należnych prezydentom polskim.

Życzę państwu owocnych obrad i serdecznie pozdrawiam wszystkich delegatów.

ANDRZEJ ZAŁUCKI, wiceminister obrony narodowej: – Pragnę przekazać państwu bardzo serdeczne pozdrowienia i życzenia nade wszystko zdrowia, pogody ducha i hartu, który cechuje Wasze środowisko. Mamy nadzieję, że będziemy w stanie czerpać z Waszych doświadczeń te najlepsze, dobre wzorce. Liczymy na kontakt z Waszym środowiskiem. Cenimy sobie te kontakty. W najbliższym czasie MON planuje zawarcie porozumienia z organizacjami akowskimi stowarzyszonymi w POŻAK. Liczymy na tę współpracę, bardzo nam na niej zależy.

MARCIN ŚWIECICKI, prezydent m. st. Warszawy: – Po pierwsze – chciałbym powitać Was wszystkich bardzo serdecznie w Warszawie, jako gospodarz tego miasta, w znaczącym momencie jego historii, w roku 400-lecia stołeczności Warszawy.

Wasi koledzy, którzy odeszli, i Wy sami, macie swój udział w tej historii. Jednym z największych zwycięstw moralnych, które wnieśliście w historię Warszawy i naszego kraju – jest Powstanie Warszawskie, które jest szanowane, czczone i obchodzone przez ludność naszego miasta. Te wartości, które reprezentowali powstańcy i cała Armia Krajowa, staramy się upamiętniać w Warszawie, zachować je, przypominać o nich nie tylko od święta. Jest bowiem w Polsce deficyt tych wartości, które Wyście reprezentowali.

Mam to szczęście w życiu, że urodzony jestem po wojnie. Ale wiedzę o AK czerpałem z domu rodzinnego, i to z bezpośredniego przekazu. Ojciec mój był dowódcą oddziału AK na Wileńszczyźnie i również przechodził tę drogę, którą wielu z was przechodziło – przebywał w więzieniu do 1956 roku. Tym bardziej czuję się zobowiązany, jako prezydent stolicy, aby zachować pamięć o AK, aby mogła być kapitałem, który będzie służył wychowaniu nowych pokoleń. (...)

Życzę nie tylko owocnego pobytu w Warszawie i takich właśnie obrad. Także tego, aby wartości, które reprezentujecie wróciły jak najszerzej do naszego życia.

Gen. dyw. JERZY GOTOWAŁA, z-ca szefa Sztabu Generalnego WP: – „Będiesz spotykał na swej drodze tych najdzielniejszych z dzielnych. Kłaniaj się im nisko i chyl przed nimi czoła. To moi koledzy, to moi współtowarzysze broni i służby”. Tymi słowami uczył mnie historii najnowszej mój nieżyjący już ojciec. „To wychowankowie Spartakusa polskiego – marszałka Józefa Piłsudskiego” – mówił.

Okres chwały i zadowolenia gromadzi nas dzisiaj w tej sali. Rolnik nowicjusz, kiedy chmura gradowa zbija jego plony, popada w szaloną rozpacz. Po okresie niepodległości

tak mocno wywalczonej przez naszych dziadów, grad zimnej wojny 1939 roku wyciął także w pień tę najlepszą młodzież naszego narodu. Ale też te najmłodsze pędy, te wychowane w wielkim patriotyzmie, w szycunku dla odzyskanej na nowo Ojczyzny, podjęły natychmiast walkę w trudnej dla naszego narodu, dla naszego państwa chwili, kiedy cios zadany i z jednej i z drugiej strony prawie powalił nas i w tej mrocznej, okupacyjnej nocy pograżył.

To dzięki Wam, Waszej heroicznej postawie, dzięki waszemu młodzieńczemu zrywowi cały świat dowiedział się, że jeszcze nie zginęła, że jeszcze funkcjonuje, że brodzi się dalej. Pozostawiliście w naszej polskiej ziemi swoich najbliższych kolegów, żołnierzy, tych, z którymi na co dzień dzieliliście cichociemny, skryty, żołnierski trud. Szumiały Wam świętokrzyskie jodły, towarzyszyły blaski warszawskich barykad. Przemierzaliście w patrolach „Wachlarza” polacie pierwszej Rzeczypospolitej. A w operacji „Burza” oddawaliście wszystko co najlepsze, aby trwała, aby nie zginęła. Marzyliście o Polsce, którą macie dzisiaj.

Jakiż ogarnąć Was musiał żal, kiedy decyzje o naszej niepodległości nie zapadły na bitewnych polach, ale w gabinetach dyplomatów. Jakiż żal musiał ścisnąć serce, kiedy ta, za którą walczyliście, potraktowała was tak niesympatycznie. Jakżeż ciężko musiał odbijać się w Waszych sercach ostatni styczniowy rozkaz Komendanta AK. Jakież piętno musiał wycisnąć w Waszej świadomości.

A jednak zahartowani w walce i zahartowani w trudzie wojskowym, w wojennych zmaganiach, mimo tego, że odepchnęła Was Rzeczpospolita, mimo tego, że walec historii ponownie wbił Was w tę polską ziemię, potrafiliście wykrzesać z siebie dobrą radę tych, którzy zaczęli krzesać się i odbudowywać ten ojczysty gmach.

W imieniu wszystkich żołnierzy Wojska Polskiego, w imieniu wszystkich w mundurach, w imieniu naszych rodziców, w imieniu tych wszystkich, którzy zawdzięczają Wam obecny kształt Rzeczypospolitej, kłaniam się nisko do ziemi, dziękując za Wasz trud, za Wasz wysiłek, za Waszą obecność. I jak byliście, tak w moim odczuciu jesteście dalej potrzebni. Jesteście potrzebni po to, aby można było uczyć na Waszych wzorcach tych, którzy oby nie zawiedli, kiedy potrzeba tego zajdzie.

Przybyliście tu – do naszej pięknej stolicy – z całego kraju, z całej Europy. Do Europy tej zdążamy. Czyż potrzebne nam lepsze europejskie wzorce? Te wzorce są na tej sali, wzorce, które należy w życiu stosować.

Jutro w cichej modlitwie zamelduję Ojcu: Tato spotkałem ich znowu. Pokłoniłem się w Twoim, i swoim i Wojska Polskiego imieniu...

(Oklaski, delegaci wstają z miejsc).

1.3. Przed 50. rocznicą śmierci gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”

W grudniu bieżącego roku przypada 50. rocznica męczeńskiej śmierci generała Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” – ostatniego Komendanta Głównego Armii Krajowej, człowieka niezwykłego, który jak mało kto zasłużył na poczesne miejsce w historii naszego narodu. Bo też tylko nieliczni współcześni zdołali tak bezpośrednio i głęboko włączyć się w nurt najważniejszych wydarzeń kształtujących najnowsze dzieje narodu, a wśród tych nielicznych generał Okulicki był jedną z najwybitniejszych postaci.

Jego życie było nieomal lustrzanym odbiciem losów całego kraju, stąd też stał się on niejako symbolem tego wszystkiego co przeżywał cały naród w okresie od 1914 roku

po rok 1946 – pisze we wstępie do książki pt. „Generał „Niedźwiadek” Komendant AK” Jerzy R. Krzyżanowski.

Spójrzmy na daty i towarzyszące im progi dziejowe Rzeczypospolitej:

- 1914 – wymarsz Legionów,
- 1920 – wojna bolszewicka,
- 1921–39 – okres budowy Niepodległej Polski i jej nowoczesnej armii,
- 1939 – kampania wrześniowa i obrona Warszawy,
- 1939–40 – pierwsza partyzantka,
- 1940–41 – rozbudowa konspiracji prowadząca do przekształcenia istniejących struktur SZP i WZZ w Armię Krajową,
- 1941–42 – epopeja powstania Armii Andersa,
- 1942–44 – krzepnięcie Polskich Sił Zbrojnych na emigracji,
- 1944 – powrót do kraju „cichociemnych” łączników między polską armią na Zachodzie a Armią Krajową,
- 1944 – dumny zryw Powstania Warszawskiego,
- 1945 – próby przeciwstawienia się sowietyzacji kraju i wreszcie
- 1946 – chwilowe pokonanie przez komunistów niepodległej Polski, okupione niezliczonymi ofiarami życia i cierpień ponad miarę.

Jeśli do dat tych przyłożymy daty urodzenia i zgonu Leopolda Okulickiego 1898 i 1946, to bez trudu zobaczymy ścisłą, precyzyjną zgodność biografii osobistej z historią narodu...

W wydany w dniu 22 czerwca 1942 roku, jeszcze przed ewakuacją z Rosji, rozkazie wewnętrznym Polskich Sił Zbrojnych gen. Anders napisał o płk. Okulickim m.in.: „Ani na chwilę nie zawiódł mego całkowitego zaufania, był wzorem lojalności służbowej i odwagi cywilnej. Cieszę się niezmiernie, że dziękując mu za wielką pomoc w naszej sprawie, mogę wyrazić całkowitą pewność i wiarę, że taki żołnierz nie zawiedzie nigdy na żadnym stanowisku w pracy dla Polski”.

Szczycąc się bohaterstwem narodu, warto przypatrzyć się losom pojedynczego bohatera, takiego właśnie jak gen. „Niedźwiadek” będących nie tylko obrazem tego co było, ale także wzorem do naśladowania w czasach obecnych i w latach które nadejdą.

* * *

Starania o uczczenie pamięci gen. Okulickiego rozpoczęły się stosunkowo wcześniej, przede wszystkim jednak na emigracji, bowiem w kraju jakiegokolwiek obchody ku jego czci nie były możliwe przez długie lata. Dopiero w listopadzie 1958 roku w kościele dominikanów w Warszawie odbyła się uroczysta msza święta za spokój duszy gen. Roweckiego i Okulickiego, a w prawej nawie kościoła odsłonięto upamiętniające ich tablice. W rok później w kościele w Okulicach, rodzinnej parafii generała, odsłonięto drugą tablicę pamiątkową, ufundowaną przez b. żołnierzy generała, a głównie przez zamieszkałych w Polsce „cichociemnych”.

Lata dziewięćdziesiąte przeniosły już bogatszy plon dowodów pamięci o generale Okulickim. M.in. w Pruszkowie stanął pomnik ku czci szesnastu przywódców Polski Podziemnej, w miejscu skąd uprowadzeni zostali przed 45 laty., a w Bochni nazwano imieniem Okulickiego jeden z ważniejszych placów miasta. W październiku 1993 roku odsłonięto pomnik ku czci L. Okulickiego w Wierzbnie, gdzie generał lądował 22 maja 1944 roku, a w pobliskiej wsi Szarbia, w domu w którym generał zatrzymał się po rzuceniu do Polski, zorganizowano „izbę pamięci”.

Szczególne nasilenie obchodów, związanych z upamiętnieniem postaci generała Okulickiego, przewidziano na koniec roku 1996, w którym przypada 50. rocznica jego śmierci. W związku z tym Zarząd Główny ŚZZAK rozesłał do wszystkich okręgów specjalny apel w tej sprawie, którego treść podajemy poniżej, oraz pismo wzywające do nadania uroczystościom rocznicowym szczególnie doniosłego charakteru. M.in. chodzi o zorganizowanie 15 grudnia br. uroczystych nabożeństw, oraz o nawiązanie kontaktów z ordynariuszami poszczególnych diecezji, gdyż udział Księża Biskupów w tych nabożeństwach podniósłby rangę obchodów.

Bardzo istotnym elementem upamiętnienia postaci gen. Okulickiego może być też nadawanie jego imienia szkołom, ulicom i placom, a także szeroki udział w sfinansowaniu budowy pomnika w Bochni, którego odsłonięcie nastąpić ma w grudniu br. Z naszego okręgu wpłaty na ten cel dokonały już: Oddział Piła – 76,70 zł, Koło Turek – 35,– zł, Zarząd Okręgu 130,– oraz Środowiska: Syreka 133,80, Pałac 100,– i Knieje 99,50. Łącznie dało to kwotę 575 zł, co oczywiście nie zamyka listy, gdyż dalsze wpłaty są nadal potrzebne. Konto, na które można przekazywać pieniądze podane jest w apelu ŚZZAK, zamieszczonym poniżej.

RODACY!

Mija w tym roku 50-ta rocznica śmierci w kazamatach sowieckich ostatniego Dowódcy Armii Krajowej – gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”.

Podjęty rok temu, – dla oddania należnego hołdu jednemu z najznamienitszych Synów Narodu Polskiego ale i Ziemi Bocheńskiej, – zamysł przywrócenia Jego pamięci i zasług dla Ojczyzny poprzez budowę pomnika, – wchodzi obecnie w stadium realizacji.

Wybrana i udoskonalona koncepcja, w rękach *artysty rzeźbiarza*, modelowana jest w przyjętej konwencji apoteozy Osoby Generała i Jego związków z ziemią rodzinną, Legionami, Wojskiem Polskim i Armią Podziemną, – ale i martyrologią narodu polskiego.

Urząd Miejski w Bochni już z wiosną przystępuje do przebudowy Placu Jego Imienia na przyjęcie pomnika, którego elementy osadzone będą w jesieni.

Datę odsłonięcia i poświęcenia pomnika, wyznaczoną na niedzielę **22 grudnia 1996 r.**, poprzedza akcja przybliżenia społeczeństwu Postaci Generała poprzez spotkania, odczyty, prelekcje, wystawy, informacje w prasie i innych środkach przekazu.

Okażmy swoją osobistą więź z Osobą zapomnianego przez tyle lat Bohatera!

Niech każdy złożony na ten cel grosz będzie naszą materialną częstką przekazaną w pomniku potomnym! Dary serca, których – wierzymy – nie zabraknie, przekazywać będziemy imiennie do publicznej wiadomości sukcesywnie w Kronice Bocheńskiej.

Wpłaty imienne przyjmujemy w biurze Oddziału Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Bochni, ul. Kazimierza Wielkiego 2, względnie poprzez konto Nr BPH O/Bochnia 328407-1502-139-2, Urząd Miejski Bochnia z dopiskiem „Pomnik”.

Wszystkim Darczyńcom składamy serdeczne podziękowanie!

Za Komitet Budowy Pomnika gen.L. Okulickiego
w Bochni:

1.4. Obchody Dnia Weterana

Tegoroczny Dzień Weterana – 1 września przypadał w niedzielę, toteż spotkanie koleżeńskie Zarządu Okręgu z tej okazji odbyło się w poniedziałek 2 września.

Do pięknej sali „Herbowej” Urzędu Wojewódzkiego zaproszono prezesów kół środowiskowych poznańskich i terenowych. W spotkaniu uczestniczyli: d-ca garnizonu i dowódca IV Okręgu Lotnictwa gen. bryg. pilot Franciszek Macioła, wicewojewoda Wojciech Jankowiak, Pełnomocnik Urzędu d.s. Kombatantów i Osób Represjonowanych płk Eugeniusz Kwiatek, przedstawiciele Komendy Garnizonu mjr Trybuła i mjr Chęciński oraz zastępca dyrektora Wydziału Spraw Obywatelskich Urzędu Wojewódzkiego – Andrzej Jankowski.

Prezes Zarządu Okręgu Wielkopolska ŚZŻAK mjr Stefan Ignaszak, witając obecnych, podkreślił znaczenie Dnia Weterana, przypadającego w 57 rocznicę napaści na nasz Kraj wrogów z Zachodu i Wschodu i przypomniał, że wielu późniejszych żołnierzy ZWZ-AK walczyło wówczas w obronie Ojczyzny w szeregach Wojska Polskiego, z którego wyłonił się w dniu 27 września związek konspiracyjnego wojska pod nazwą Służba Zwycięstwu Polski, przekształconej wkrótce w Związek Walki Zbrojnej i Armię Krajową.

Warszawa padła. Polska uległa przemocy wrogów, ale Polska nie poddała się, walczyła nadal w kraju i poza krajem na różnych frontach II wojny światowej do zwycięskiego końca.

Kol. Urszula Hoffmann w krótkiej prelekcji przypominała o najważniejszych faktach historycznych i wydarzeniach walk wrześniowych 1939 roku. Polska była krajem, który nieprzerwanie od pierwszego do ostatniego dnia wojny w Europie prowadził nieustannie walkę z Niemcami. W 1939 roku Polska – jako pierwsza – pomimo olbrzymiej dysproporcji sił – stawiała zbrojny opór, kończąc tym okres pokojowych podbojów Hitlera.

We wrześniu 1939 roku Hitler użył przeciwko Polsce około 1,8 mln żołnierzy, 2800 czołgów, 10 tys. dział i moździerzy, 1400 samolotów bojowych. Wojsko Polskie było w stanie przeciwstawić około 1 mln żołnierzy, 880 czołgów (głównie rozpoznawczych) 4300 dział i około 400 samolotów bojowych. Sytuację strategiczną Polski pogarszał niekorzystny układ granic. Umożliwiło to siłom niemieckim zaatakowanie Polski od zachodu, północy i południa.

1 września jako pierwsza zaatakowana została załoga polskiej składnicy tranzytowej na Westreplatte w Gdańsku. Niespełna dwuosobowa załoga pod dowództwem mjr Henryka Sucharskiego broniła się 7 dni, zadając Niemcom duże straty (300 poległych). Od 1-3 września trwała tzw. bitwa graniczna. Główne walki rozegrywały się na Pomorzu, w rejonie Częstochowy, na Ślądku i na północnym Mazowszu. Do legendy przeszły walki Wołyńskiej Brygady Kawalerii pod Mokłą (przeciwko niemieckiej 4 Dywizji Pancerniej), obrona Węgierskiej Górki, czy pozycji pod Mławą.

Mimo pełnej poświęcenia walki żołnierzy polskich, 8 września niemieckie oddziały pancerne dotarły w rejon Warszawy, 9 września w bok idących na Warszawę wojsk niemieckich uderzyły oddziały Armii „Poznań”. Dało to początek tzw. bitwie nad Bzurą. Uczestniczące w niej oddziały Armii „Poznań” i „Pomorze” po początkowych sukcesach zostały okrążone i po długotrwałej obronie, w większości zniszczone. Do Warszawy zdołała się przebić tylko niewielka ich część.

Pomimo silnego oporu wojsk polskich, Niemcy zagrozili skrzydłom polskiego ugrupowania. 12 września czołówki wojsk niemieckich doszły w rejon Lwowa, opóźniane przez 10 Brygadę Kawalerii Zmotoryzowanej płk. S. Maczka. Od 8 do 10 września stawiała opór wojskom XIX Korpusu Pancernego nieliczna załoga pozycji pod Wizną

(720 żołnierzy). W walce o te „polskie Termopile” poległo 700 żołnierzy z dowódcą kpt. W Raginisem. Skupione na Lubelszczyźnie oddziały polskie usiłowały wywalczyć drogę na południe w dwóch bitwach tomaszowskich. Do końca września wytrwała oblężona Warszawa i twierdza w Modlinie. Na Wybrzeżu do 19 września broniły się oddziały polskie w rejonie Gdyni. Załoga półwyspu Hel skapitulowała dopiero 2 października.

17 września, na mocy tajnego układu niemiecko-sowieckiego z 23 sierpnia 1939 r. Polska została wiarłomnie zaatakowana przez ZSRR (wojska 2 frontów, 4 tys. czołgów, 1 tys. samolotów). Wojsko Polskie starało się tam, gdzie to było możliwe, unikać walki z Armią Czerowną. Obronę granicy wschodniej od pierwszych chwil agresji podjęły jedynie oddziały Korpusu Ochrony Pogranicza. W kilku miejscach doszło do bardzo ciężkich walk polsko-sowieckich, m.in. w Grodnie. Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie” (d-ca gen. F. Kleeberg), naciskana od wschodu przez wojska sowieckie, przyjęła w rejonie Kocka walkę z wojskami niemieckimi i po wyczerpaniu możliwości stawiania dalszego oporu, skapitulowała 5 października.

W ramach tej wzruszającej uroczystości miłym akcentem było wręczenie przyznanych odznaczeń i wyróżnień. Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski odznaczono kol. kol.: Marię Horodyńską i Andrzeja Kornaszewskiego, Krzyżem Armii Krajowej kol. Mieczysławę Koźlarek, a Odznaką „Weterana Walk o Niepodległość” kol. kol. Zbigniewa Ramlau i Walentego Rusinka.

Dyplom uznania za długoletnią pracę społeczną w charakterze głównego księgowego Zarządu Okręgu wręczono kol. Eugeniuszowi Boberowi. Natomiast gen. brygady pilot Franciszek Macioła otrzymał album pt. „Polacy na frontach II Wojny Światowej” – jako wyraz uznania za dotychczasową współpracą ŚŻŻAK z Wojskiem Polskim.

U.H.

1.5. Pokłon dla generała Henryka Kowalówki komendanta Poznańskiego Okręgu AK

W przededniu Święta Wojska Polskiego, 14 sierpnia 1996 r. odbyła się wspólna uroczystość wojska Garnizonu Poznańskiego i Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Okręgu Wielkopolska.

Uroczystość rozpoczęła masza św., odprawiona przez kapelana ks. mjr Józefa Strogosza w Kościele Garnizonowym przy ul. Szamarzewskiego. O godz. 12 przed pomnikiem Armii Poznań odbyła się część uroczystości w asyście wojskowej, z udziałem kompanii honorowej, wystawionej przez Wyższą Szkołę Oficerską im. Stefana Czarnieckiego i orkiestry wojskowej z Piły oraz licznych pocztów sztandarowych organizacji kombatanckich.

W okolicznościowym przemówieniu, komendant W.S.O. im. Stefana Czarnieckiego – gen. Flis wspominał o tradycji obchodzenia Święta Żołnierza w dniu 15 sierpnia, dla upamiętnienia zwycięskiej bitwy warszawskiej w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 roku. W imieniu kombatanatów, życzenia żołnierzom Garnizonu Poznańskiego oraz żołnierskie „Czołem!” złożył mjr Stefan Ignaszak, prezes Zarządu Okręgu Wielkopolska ŚŻŻAK.

Na zakończenie, liczne delegacje władz państwowych oraz samorządowych, a także organizacji społecznych i kombatanckich złożyły wiązanki kwiatów u stóp pomnika Armii Poznań.

Druga część uroczystych obchodów Święta Wojska Polskiego, ujęta w programie d-cy Garnizonu Poznań jako „Odsłonięcie tablicy pamiątkowej na symbolicznym grobie gen.

brygady Henryka Kowalówki ps. „Zrąb” – komendanta Okręgu Poznańskiego AK” – w kwaterze AK na cmentarzu Junikowo, rozpoczęła się z pewnym opóźnieniem, bowiem organizatorzy poczekali na przyjazd honorowych gości z Piotrkowa Trybunalskiego – członków rodziny generała Kowalówki.

Wszystkich przybyłych, a wśród nich przedstawicieli władz oraz delegację Śląskiego Okręgu AK, powitał prezes mjr Stefan Ignaszak, a następnie w okolicznościowym przemówieniu scharakteryzował szczegółowo postać generała Kowalówki, podkreślając jego zasługi w umacnianiu i rozwoju śląskiej konspiracji, którą organizował i kierował w początkowym okresie okupacji, a następnie – szczególne jego zasługi dla Okręgu Poznańskiego AK, którym kierował od połowy 1942 r. aż do 22 stycznia 1944 r., czyli do aresztowania.

Do najważniejszych osiągnięć ówczesnego ppłk Kowalówki zaliczył:

- organizację Inspektoratu Rejonowego w Ostrowie Wlkp. oraz ożywienie działalności pozostałych sześciu inspektoratów, jak również stworzenie na terenie Rzeszy samodzielnego obwodu zewnętrznego „Reduta”;
- rozbudowę Wojskowej Służby Ochrony Powstania i Wojskowej Służby Kobiet;
- powołanie Wojskowego Sądu Specjalnego;
- zorganizowanie zrzutowisk i przyjęcie na pięciu placówkach zrzutów broni oraz środków bojowych z Zachodu;
- powołanie ośrodków dywersyjnych oraz Wojskowej Administracji Zastępczej;
- prowadzenie aktywnej akcji scaleniowej;
- odbudowę szeregów AK po poprzednich aresztowaniach w Wielkopolsce tak, że w szczytowym okresie 1943 r. ogólna liczba plutonów wyniosła około 300, co stanowiło blisko 6 tys. żołnierzy.

Jesienią 1943 po akcji zrzutowej w Poznańskim Okręgu został awansowany do stopnia pułkownika. Następny awans (pośmiertny) na generała brygady nastąpił 52 lata później 11 listopada 1995 roku, aktem nominacyjnym podpisanym przez Prezydenta RP.

Po odsłonięciu tablicy – czego dokonali: wicewojewoda poznański Wojciech Janowski i mjr Stefan Ignaszak, proboszcz Kościoła Garnizonowego ks. mjr Józef Strogosz poświęcił tablicę, a następnie zabrał głos prezydent m. Poznania Wojciech Szczęsny Kaczmarek. Nad symbolicznym grobem gen. Kowalówki, oddał on hołd wszystkim Wielkopolanom, którzy – nie mogąc pogodzić się z utraconą niepodległością – podjęli działalność w Armii Krajowej, choć przecież doskonale zdawali sobie sprawę z ryzyka spotęgowanego specyficznymi warunkami konspiracji na terenach wcielonych przez okupanta do Rzeszy. Te szczególnie trudne warunki konspiracji są niestety często mało znane i nie doceniane. Choćby dlatego właśnie tak ważna jest dzisiejsza uroczystość.

Uroczystość zakończyło złożenie pod tablicą pamiątkową licznych wieńców i wiązanek kwiatów.

1.6. Echa lotniczego wsparcia Poznańskiego Okręgu Armii Krajowej w 1943 r.

Nie słabnie pamięć o wojennych czynach polskich i brytyjskich lotników, którzy 53 lata temu, w ramach sezonu operacyjnego SOE¹⁾ pod kryptonimem „Riposta”, dokonali

¹⁾ SOE – Special Operations Executive – oddział wykonawczy alianckich działań dywersyjnych na terenach władanych przez państwa Osi.

udanych przerzutów broni dla Poznańskiego Okręgu AK z W. Brytanii do Wielkopolski. Odkonano to we wrześniu i październiku 1943 r., w kilku nocnych wyprawach lotniczych. Te trwające po kilkanaście godzin loty przeprowadzone zostały na granicy zasięgu samolotów typu Halifax, użytych w tej operacji. Wystarczyło małe uszkodzenie samolotu i wyciek paliwa, aby powrót do bazy nie był możliwy. A trasy tych przelotów były miejscami bardzo silnie obsadzone przez niemiecką artylerię przeciwlotniczą, która trafiła kilka samolotów lecących do Polski.

W warunkach okupacyjnych „Kraju Warty”¹⁾, przygotowanie specjalnych placówek odbioru zrzutów jak i przeprowadzenie tych skoordynowanych drogą radiową z Londynem akcji, było zadaniem o najwyższym stopniu ryzyka. Tymczasem już w czasie gdy planowano lotnicze zaopatrzenie w materiały wojenne wielkopolskich sił AK, Niemcy dowiedzieli się o tym, gdy wpadły w ich ręce dokumenty organizacyjne, przy okazji aresztowania w Poznaniu szefa Wydziału II Komendy Okręgu AK. Na szczęście dokumenty te nie zawierały danych ani o terminach planowanych operacji i ich rozmiarach, ani o położeniu placówek odbiorczych. Spowodowało to jednak pełną mobilizację sił policyjnych (którą objęto też wszystkie organizacje paramilitarne), zorganizowanie posterunków obserwacyjnych i służb patrolowych w terenie. Obrazowo można by powiedzieć, że operacja „Riposta” miała się rozegrać przy otwartej kurtynie. W nocy z 14 na 15 września 1943 r. trzy samoloty typu Halifax wystartowały do Wielkopolski. Jeden dokonał zrzutu na placówkę „Groch 1” – 401 koło Turska nad Prosną, drugi uległ katastrofie w Nowych Skalmierzycach koło Ostrowa Wlkp.²⁾, trzeci przeprowadził zrzut na placówkę „Prosno 2” – 402 koło Janowa, pomiędzy Środą Wlkp. i Kostrzynem. Następnym terminem operacji była noc z 15 na 16 października 1943 r., kiedy dwa samoloty Halifax obsłużyły placówki również nad Prosną, dokonując tam zrzutów. Jest rzeczą oczywistą, że Niemcy zauważyli obce samoloty i ustalili rejony ich manewrów na małych wysokościach. Więc choć bezpośrednio dostrzegli dokonywanie zrzutu tylko w rejonie Obłoboku, zorientowali się gdzie jeszcze trzeba przeczesać teren obławami, aby wykryć ewentualne ślady zrzutów i przejąć pojemniki. Placówki odbiorcze AK prawie wszędzie zdążyły ukryć ładunki i spadochrony, zakopując je w ziemi, w pobliżu miejsca akcji. Tylko w Obłoku część zrzutu nie była jeszcze ukryta a jedynie zamaskowana, gdyż bardzo szybko dotarli tu Niemcy. Nie było możliwości natychmiastowego wywiezienia pojemników w bezpieczne miejsce³⁾, ani żadnej szansy podjęcia walki osłonowej.

Próbując podsumować najważniejsze aspekty operacji „Riposta”, trzeba stwierdzić, że:

¹⁾ W dążeniu do zupełnego zniemczenia „Kraju Warty” stosowano wywozy Polaków do pracy w Reichu, masowe przesiedlenia ludności polskiej do Generalnego Gubernatorstwa oraz osiedlanie rodzin pochodzenia niemieckiego, przywożonych z Wołynia, Baserabii i państw bałtyckich, czym okupant doprowadził do tego, że na 3 Polaków w Wielkopolsce przypadał 1 Niemiec.

²⁾ W katastrofie tej, której przyczyna nie została poznana, zginęła polska załoga samolotu Halifax JD-154 „V” w składzie: por. pil. Franciszek Jakusz-Gostomski, sierż. pil. Ludwik Misiak, por. nawig. Karol Gębik, sierż. Wiktor Jabłoński, chor. Kazimierz Pacut, sierż. Zdzisław Kuczkowski i sierż. Henryk Fojer. Ich szczątki, po ekshumacji w N. Skalmierzycach, złożono w grobach na Cmentarzu Bohaterów w Poznaniu (na stoku Cytadeli).

³⁾ W Poznańskim w 1943 r., nie było już w polskich rękach żadnych większych gospodarstw rolnych z końmi. Polacy posiadali pojedyncze, stare, często ułomne konie, nie nadające się do przeprowadzenia nocnego transportu w godzinach policyjnych. Pojazdy mechaniczne posiadali tylko Niemcy. Sporadycznie zatrudnieni u nich kierowcy – Polacy, mogli być wykorzystani przez AK tylko w sprzyjających okolicznościach.

- po raz pierwszy na terenach wcielonych do III Rzeszy, żołnierze Armii Krajowej zdobili przyjąć zrzuty lotnicze, wykazując przy tym dobre wyszkolenie, odwagę w obliczu wroga i bohaterstwo;
- dopiero od tej chwili Niemcy w „Kraju Warty” zdali sobie sprawę z tego, że istniejąca tu polska konspiracja wojskowa jest uzbrojona i może zagrozić władzy okupacyjnej i gospodarce niemieckiej;
- około połowy łącznej ilości zrzuconej dla wielkopolskich sił AK broni i mat. wojennych zagarnęli Niemcy;
- w zakrojonych na szeroką skalę działaniach represyjnych po zrzutach, Niemcy aresztowali w Wielkopolsce ponad 1000 żołnierzy AK¹⁾, z których około 100 rozstrzelali, a resztę osadzili w obozach koncentracyjnych, z której większość nie wróciła.

Obchody rocznicowe w lesie pod Janowem i w Tursku

Przypadająca we wrześniu br. 53 rocznica odebrania przez placówki Armii Krajowej alianckich zrzutów lotniczych broni pod Janowem i w Tursku była dla społeczeństwa, władz administracyjnych i dla członków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej okazją do zmanifestowania pamięci i oddania hołdu polskim i brytyjskim lotnikom oraz żołnierzom miejscowych placówek AK, którzy wstawili się w czasie wojny bohaterскими czynami, biorąc udział w operacji „Riposta”.

Uroczystości w lesie janowskim pod Kostrzynem Wlkp.

W tym roku obchody wyznaczono na niedzielę 22 września. Uczestniczący w tej patriotyczno-religijnej manifestacji, żołnierze AK i członkowie ich rodzin z uczuciami dużego wzruszenia przyjęli ten wyraz pamięci i uznania dla uczestników operacji zrzutowej, z których niewielu przeżyło wojnę. Uroczystość przygotowała tym razem Kostrzyńska Rada Pamięci Narodowej i współorganizatorzy: miejskie i gminne władze administracyjne Kostrzyna, Dominowa i Nekli.

Msza św. polowa, koncelebrowana, którą odprawił proboszcz i dziekan kostrzyński – ksiądz Lech Ludwiczak wraz z dwoma wikariuszami, była początkiem uroczystości w lesie przy kapliczce upamiętniającej akcję AK, wybudowanej w 1983 r. Całą uroczystością kierował mgr Kazimierz Matysek, okolicznościowy rys historyczny przedstawił dr Marian Woźniak, apel poległych i słowno-muzyczną część artystyczną uroczystości, wykonaną przez młodzież szkolną z Iwna, prowadził p. Marceł Knopkiewicz.

Tłumny udział mieszkańców okolicznych gmin i młodzieży pobliskich szkół, przybycie delegacji władz wojewódzkich i lokalnych oraz delegacji kilku organizacji kombatanckich i społecznych wraz z ich pocztami sztandarowymi, wystawienie kombatancko-harcerskich wart honorowych oraz udział zastępu werblitek – wszystko to sprawiło, że uroczystość była wzniosłym uczczeniem pamiętnego dnia patriotycznego czynu żołnierzy AK, pod d-twem por. Alfreda Furmańskiego. Przy kapliczce zapalono znicze, a uczestnicy złożyli niezliczone wiązanki pięknych kwiatów. Pocztę sztandarową delegacji Zarządu Okręgu Wlkp. ŚZŻAK i Zarządu Środowiska „Pałac” z Poznania, z wiceprezesami Janem Baldwin-Ramułtem i mgr. Jerzym Żurkowskim oraz Stefanem

¹⁾ Wśród nich był komendant Pozn. Okr. AK płk Henryk Kowalówka („Zrąb”) szef jego sztabu – mjr Józef Kamiński („Franek”) – główny organizator odbioru zrzutów, dowódca akcji odbiorczych w terenie: kpt. B. Nikoleizig („Adam”), por. A. Furmański („Hofmann”), ppor. F. Wyszynski („Konrad”) i chor. A. Hyss („Franciszek”).

Bronieckim miały zaszczyt uczestniczyć w tej manifestacji. Delegacja Koła ŚZZAK ze Środy Wilkp. z pocztom sztandarowym i członkami Zarządu, reprezentowała środowisko bezpośrednich uczestników operacji zrzutowej.

Tradycyjne obchody rocznicy zrzutu lotniczego w Tursku

W niedzielę 15 września br. jak corocznie w Tursku odprawiona została w miejscowym kościele parafialnym msza św. dziękczynna, upamiętniająca udaną operację zrzutową. Członkowie Koła ŚZZAK w Pleszewie, reprezentujący żołnierzy środowiska placówki odbiorczej „Groch 1” w Tursku, wyłonionej w 1943 r. z placówki gminnej AK w Gołuchowie, wzięli udział w tej uroczystej mszy św. z okolicznościowym kazaniem i złożyli kwiaty pod tablicą z nazwiskami tych żołnierzy AK, którzy nie doczekali naszych czasów.

Następnie w Szkole Podstawowej im. Armii Krajowej w Tursku, odbyła się uroczystość patriotyczna, na której zaproszeni żołnierze AK z Koła w Pleszewie, udekorowani zostali „Krzyżami Weterana”.

Ludwik Misiek

1.7. Spotkanie Środowiska „Ostra Brama” z młodzieżą z Grodna

Na początku czerwca do prezesa środowiska „Ostra Brama” zwróciła się nauczycielka 5 Liceum Ogólnokształcącego w Poznaniu p. Szolajtis z zapytaniem czy interesowałoby nas spotkanie z grupą młodzieży z polskiego liceum w Grodnie, która miała przyjechać w lipcu na jej zaproszenie na 12-dniowy pobyt do Poznania. Wyrażenie zgody poparte było jeszcze tym, że na początku lipca przypada 52. rocznica Powstania Wileńskiego, w którym Armia Krajowa walczyła o uwolnienie Wilny z rąk niemieckiego okupanta – więc z radością zapraszamy młodzież z Grodna do wzięcia udziału w naszych uroczystościach.

7 lipca w kościele przy ul. Fredry odbyła się uroczysta msza św. z udziałem pocztów sztandarowych. W czasie mszy chór młodzieży z Grodna zaśpiewał kilka pieśni, a ich nauczycielka, posiadająca piękny głos, wykonała „Ave Maria” Gounoda.

Po mszy odbyło się spotkanie z gośćmi przy kawie w salce parafialnej, gdzie również odśpiewano kilka piosenek polskich i białoruskich.

W poniedziałek 8 lipca Środowisko „Ostra Brama” miało zebranie okresowe w sali Domu Żołnierza, na które zaproszono też młodzież i nauczycieli z Grodna. W krótkim wstępnym przemówieniu, p. Szolajtis z Poznania podkreśliła znaczenie Armii Krajowej w dziejach II wojny światowej, a następnie poprosiła o zabranie głosu opiekunkę grupy p. Eugenię Miranowicz, która w niezwykle wzruszających słowach, ze łzami w oczach mówiła o losach i powiązaniu swojej rodziny z AK oraz o tym jak wielką jest dla niej radością to spotkanie z żołnierzami Armii Krajowej Okręgu Wileńskiego i Nowogródzkiego, którym należą się słowa podziękowania i szacunku za ofiarną walkę. Wyraziła nadzieję na dalsze kontakty, co spotkało się z żywym oddźwiękiem z naszej strony.

Na pożegnanie młodzież z Grodna przedstawiła dłuższy program pieśni białoruskich i polskich nagrodzony burzą oklasków.

Po zebraniu kilkusobowa delegacja naszych żołnierzy udała się tradycyjnie (w lipcu) na cmentarz by złożyć kwiaty na grobie majora „Jaremy” (Czesława Dębickiego) komendanta III Zgrupowania Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej.

1.8. Ogólnopolska pielgrzymka ŚZZAK na Jasną Górę

Nie była to jedyna pielgrzymka żołnierzy AK do Częstochowy. Już w 1977 r. i w kilku dalszych latach braliśmy udział w spotkaniach, organizowanych z inicjatyw kombatanckich. Tym razem jednak, Zarząd Główny naszego Związku nadał pielgrzymce ogólnopolski zasięg. Żołnierze AK z całego kraju przybyli na Jasną Górę, aby 8 września br. oddać hołd Matce Boskiej Częstochowskiej – Królowej Polski. Okręg Wielkopolska ŚZZAK zaznaczył swoją obecność w pielgrzymce, występując z 15-ma sztandarami z Poznania, Leszna, Ostrowa Wlkp., Kalisza, Turku, Środy i Krobi na czele 150-cio osobowej grupy członków Związku i ich rodzin, wraz z przedstawicielami Zarządu Okręgu, Zarządów Oddziałów i Kół. Wyjazd zorganizował koł. wiceprezes Jerzy Żurkowski.

W czasie podróży do Częstochowy w przeddzień uroczystości oraz w nocy z 7 na 8 września, panowała fatalna, deszczowa pogoda. Ulicami płynęły strugi wody. Jeszcze późnym wieczorem organizatorzy pielgrzymki rozważali sprawę ewentualnego przeprowadzenia uroczystości pod dachami świątyni i przyległych zabudowań. Zasięgano opinii synoptyków, co do prognozy pogody na rano. Ostatecznie zdecydowano, że ceremonia koncelebrowanej mszy św. odbędzie się pod dachem ołtarza polowego na wałach klasztornych, a w nadziei na przerwę w opadach, uczestnicy pielgrzymki zgromadzą się poniżej murów na murawie i częściowo obok ołtarza. Już nad ranem deszcz przestał padać i dopiero pod koniec uroczystości zaczęła siąpać mrzawka i to z przerwami.

Zbiórka pielgrzymujących żołnierzy AK z pocztami sztandarowymi odbyła się planowo o godz. 9³⁰ na placu przed Katedrą. Następnie uformowany okręgami pochód, w którym miejscowi harcerze nieśli tablice z nazwami okręgów, podążył na Jasną Górę.



Olbrzymią kolumnę prowadziła orkiestra pocztowców. O godz. 11⁰⁰ rozpoczęły się uroczystości, które prowadził Duszpasterz Kombatantów Polskich, ks. bp. dr Józef Kraszewski. W czasie mszy św. śpiewał wybitny chór mieszany, zaproszony przez organizatorów.

W pielgrzymce brało udział około 300 pocztów sztandarowych i kilka tysięcy uczestników. Byli także kombatanci z innych organizacji. Autobus wiozący uczestników z Poznania i Środy, udostępniła (po kosztach własnych) Wyższa Szkoła Oficerska im. Stefana Czarnieckiego w Poznaniu. Autokarem kierował rozważnie st. sierż. sztab. W. Rybarczyk. Podróż urozmaicono programem historyczno-patriotycznym, w którym udział wzięli m.in. kol. W. Olszewski i dr Z. Szymankiewicz, kol. Osipowicz.

W drodze do Częstochowy złożono kwiaty (w asyście sztandarowej) pod pomnikiem lotników w Nowych Skalmierzycach, na miejscu katastrofy we wrześniu 1943 r. samolotu Halifax JD-154 „V”, gdzie zginęła 7-osobowa, polska załoga ze 138 dywizjonu RAF. Był to jeden z samolotów lecących z W. Brytanii, ze zrzutem broni dla wiekopolskich sił AK.

Pielgrzymka była manifestacją naszych idei i odczuć moralnych.

L.M.

1.9. Zjazd Kombatantek

Z inicjatywy Fundacji Archiwum Pomorskie Armii Krajowej w dniach 16 i 17 listopada br. odbędzie się w Toruniu VI Sesja popularno-naukowa na temat „Wojenna służba Polek w II Wojnie Światowej”, połączona ze Zjazdem Kombatantek. Komitet Organizacyjny Zjazdu – Sympozjum zaprasza kombatantki z wszystkich frontów II Wojny Światowej. Spotkają się zatem Kobiety Żołnierze Armii Krajowej, Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, I i II Korpusu oraz I i II Armii L.W.P.

Obrady Zjazdu poprzedzą: otwarcie wystawy „Wojenna służba kobiet w literaturze” w Bibliotece Głównej Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika oraz msza św. koncelebrowana przez ks. biskupa Andrzeja Suskiego w Kościele Garnizonowym, pl. Św. Katarzyny.

Program VI Sesji obejmuje następujące referaty i komunikaty:

- | | | |
|-----------------------|---|--|
| K. Wojtowicz | – | Wojskowa Służba Polek w Wielkiej Brytanii, |
| H. Nowicka | – | PWSK w 2 Korpusie gen. Andersa we Włoszech, |
| A. Kaliniecka | – | Pomocnicza Lotnicza Służba Kobiet, |
| A. Żurawska | – | Powstanie i szlak bojowy Samodzielnego Batalionu Kobiecego im. Emilii Plater, |
| K. Gołębska | – | Pomocnicza Służba Kobiet w polskich siłach zbrojnych na Środkowym i Bliskim Wschodzie, |
| K. Jodłowska | – | Pomocnicza Służba Kobiet w Wojsku Polskim |
| J. Wolanin | – | Wojenna służba kobiet – oficerów jako dowódców męskich pododdziałów bojowych L.W.P., |
| M. Ney-Krwawicz | – | Kobiety w Komendzie Głównej AK, |
| G. Mazur | – | Kobiety w łączności i kolportażu BIP, |
| A. Koźmińska-Kubarska | – | Kobiety w służbie łączności KG ZSP – ZWZ – AK, |
| Z. Kowalska | – | Peżetki, |
| J. Węgiński | – | Wojskowa Służba Kobiet Obszaru Lwowskiego, |
| M. Biernacka | – | Kobiece patrole minerskie, |

- | | |
|---------------|---|
| J. Podrygałło | – Dywersja i sabotaż kobiet, |
| H. Chorażyna | – Ludowy Związek Kobiet w walce, |
| S. Piątkowski | – Kobiety w konspiracji Narodowej Organizacji Wojskowej w powiecie radomskim, |
| C. Wilamowski | – Konspiracyjna działalność żeńskich zgromadzeń zakonnych na Wileńszczyźnie. |

Okręg nasz będą godnie reprezentowały na Zjeździe koleżanki, które działały w latach wojny zarówno w poznańskim okręgu jak innych okręgach Armii Krajowej.

1.10. Doroczne spotkania w Krościenku

W dniach 12–14 czerwca br. odbyło się doroczne spotkanie żołnierzy Plutonu Ochrony Sztabu 2 D.P. Leg. A.K. W Krościenku n/Dunajcem.

Celem spotkania było uczczenie pamięci dowódcy Plutonu kapitana Zenona Krzekotowskiego ps. „Bartnik”, który spoczywa na miejscowym cmentarzu. W okresie Akcji „Burza” Pluton Ochrony Sztabu liczył około 50 osób. W spotkaniu wzięło udział 10 kolegów z różnych terenów Polski.

W dniu 14 czerwca w miejscowym zabytkowym kościele p.w. Św. Józefa została odprawiona msza św. w intencji dowódcy Plutonu oraz poległych i zmarłych żołnierzy. Po mszy odbył się przemarsz na cmentarz, gdzie na grobie dowódcy złożono kwiaty i zapalono znicze.

Następne spotkanie planowane jest w miesiącu maju przyszłego roku.

Henryk Drętkiewicz
„Rzymianin”

II. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)

2.1. Natarcia grupy „Północ” na Dworzec Gdański 20–22 sierpnia 1944 r.

W drugiej połowie sierpnia minęła 52 rocznica najkrwawszej bitwy Powstania Warszawskiego tj. próby przebicia niemieckiej zapory w rejonie Dworca Gdańskiego i utworzenia tam naziemnego połączenia między Starym Miastem a Żoliborzem. Jako uczestnik owych wydarzeń pragnę przypomnieć dzieje tego tragicznego, dwudniowego natarcia, w którym poległo lub zostało ciężko rannych kilkuset żołnierzy Armii Krajowej z Kampinosu, Żoliborza i Starówki.

Położenie obrońców Starego Miasta, otoczonego szczelnie wieńcem niemieckich wojsk, narzucało Komendzie Głównej AK oraz d-cy grupy „Północ” płk. dypl. „Wachnowskiemu” (Karol Ziemski) poszukiwanie rozwiązań, dążących do otwarcia dzielnicy przez połączenie z Żoliborzem, co ułatwiłoby komunikowanie się z Puszcą Kampinoską. Dodatkową przesłanką była chęć wzmocnienia obrony Starówki siłami oddziałów leśnych oraz ich bronią, pochodzącą ze zrzutów.

Po wydaniu stosownych rozkazów d-cy zgrupowania „Kampinos” kpt. „Szymonowi” (Józef Krzyczkowski) pewna część partyzantów przybyła na Żoliborz rankiem 16 sierpnia jako rezultat nieudanej akcji oddziałów ppłk. „Victora” (Ludwik Wiktor Konarski) na cmentarzu powązkowskie. Drugą, większą grupę przyprowadził 19/20 sierpnia mjr „Okoń” (Roman Alfons Kotowski) dotychczasowy d-ca batalionu „Pięść”, skierowa-

ny w tym celu do Puszczy Kampinoskiej wobec ciężkiej rany kpt. „Szymona” odniesionej już 2 sierpnia.

Stanowiska niemieckie, które należało pokonać, ciągnęły się wzdłuż torów kolei obwodowej, były otoczone zasiekami z drutu kolczastego, umocnione schronami betonowymi i wspierane dwustronnym, skrzydlowym ogniem broni maszynowej i artylerii z Cytadeli i Fortu Traugutta oraz z Instytutu Chemicznego i Burakowa. Terenu tego broniły dwa niemieckie bataliony z obsady Dworca Gdańskiego i Cytadeli, a przede wszystkim główne siły 608 pp płk. Willego Schmidta należące do grupy bojowej gen. Heinza Reinefartha, liczące ponad 1500 żołnierzy zaprawionych w boju. Dostępu do pozycji strzegły też załogi niemieckie z dwóch bloków nie opodal wiaduktu przy ul. Mickiewicza i Gen. Zajączka. Szczególne znaczenie dla obrony nieprzyjaciela miał pociąg pancerny, wyposażony w baterię haubic 150 mm i 18 cekaemów, poruszający się wahadłowo wzdłuż odcinka, który był głównym terenem natarcia.

W takiej sytuacji szanse powstańców na zdobycie pozycji niemieckich były minimalne, wobec braku możliwości skutecznego obezwładnienia druzgocącej przewagi ogniowej. Jedyne możliwe do przyjęcia plan natarcia przewidywał równoczesne, dwustronne uderzenie na zaporę niemiecką w rejonie Dworca Gdańskiego. Zsynchronizowanie działań było jednak utrudnione w warunkach powstańczych, gdy łączność między dzielnicami utrzymywano kanałami lub drogą radiową przez Londyn.

Jako pole walki Dowództwo wybrało mały odcinek między wiaduktem żoliborskim, Dworcem Gdańskim a Instytutem Chemicznym. Teren ten, szerokości ok. 600 metrów, zupełnie odsłonięty, należało pokonać, osiągając Stawki i Muranów.

Główne siły uderzeniowe składały się z przybyłych z Kampinosu oddziałów leśnych, pozostających pod dowództwem mjr. „Okonia” i liczyły dwa bataliony oraz kompanię karabinów maszynowych, razem 750 żołnierzy bardzo dobrze uzbrojonych jak na możliwości powstańcze. Działania osłaniające i wspierające mieli wykonać powstańcy z trzech zgrupowań żoliborskich tj. kompanii dywersyjnej „Żniwiarz” oraz zgrupowań „Żyrafa” i „Żagłowiec”, w sumie około 300 osób. Ogólne dowództwo Komenda Główna powierzyła mjr. „Okoniowi”.

Zgodnie z rozkazem płk. „Wachnowskiego” – wzięcia Stawek lub Muranowa i przeniesienia jak najwięcej broni i amunicji na Stare Miasto – natarcie na Dworzec Gdański zostało wykonane o północy 20/21 sierpnia 1944 roku. Od strony Żoliborza uderzyły oddziały leśne w przewidywanym składzie pod dowództwem mjr. „Okonia”. Natrafiły one na tak gęstą zaporę ognia przed linią torów kolejowych, że szturm powstańców załamał się krwawo. Części żołnierzy z kompanii por. „Jaskólskiego” (Henryk Czerwiec) udało się dobiec do torów, lecz bez wsparcia i możliwości porozumienia się z mjr. „Okoniem” (trzech kolejnych gońców ginie po drodze) zmuszeni byli oni wycofać się, rażeni od połowy przedpoła pociskami artylerii z Burakowa, Cytadeli, Gór Szwedzkich a ponadto ogniem z pociągu pancernego i stanowisk naziemnych. Zdobycie paru bunkrów niemieckich nie uratowało sytuacji. Straty powstańców wyniosły w niektórych kompaniach do 80%.

Zbliżony przebieg miało około północy słabe natarcie Kedywu ze Starego Miasta. Na otwartej przestrzeni, między Starówką a torami, atak załamał się pod wpływem silnego ognia broni maszynowej Niemców.

Po otrzymaniu wczesnym rankiem 21 sierpnia wiadomości od komendanta II Obwodu ppłk. „Żywiciela” (Mieczysław Niedzielski) o nieudanym ataku na Dworzec Gdański, płk. „Wachnowski” – zdając sobie sprawę, że jedynie połączenie sił i przestrzeni Żoliborza ze Starym Miastem może ocalić grupę „Północ” – polecił powtórzyć

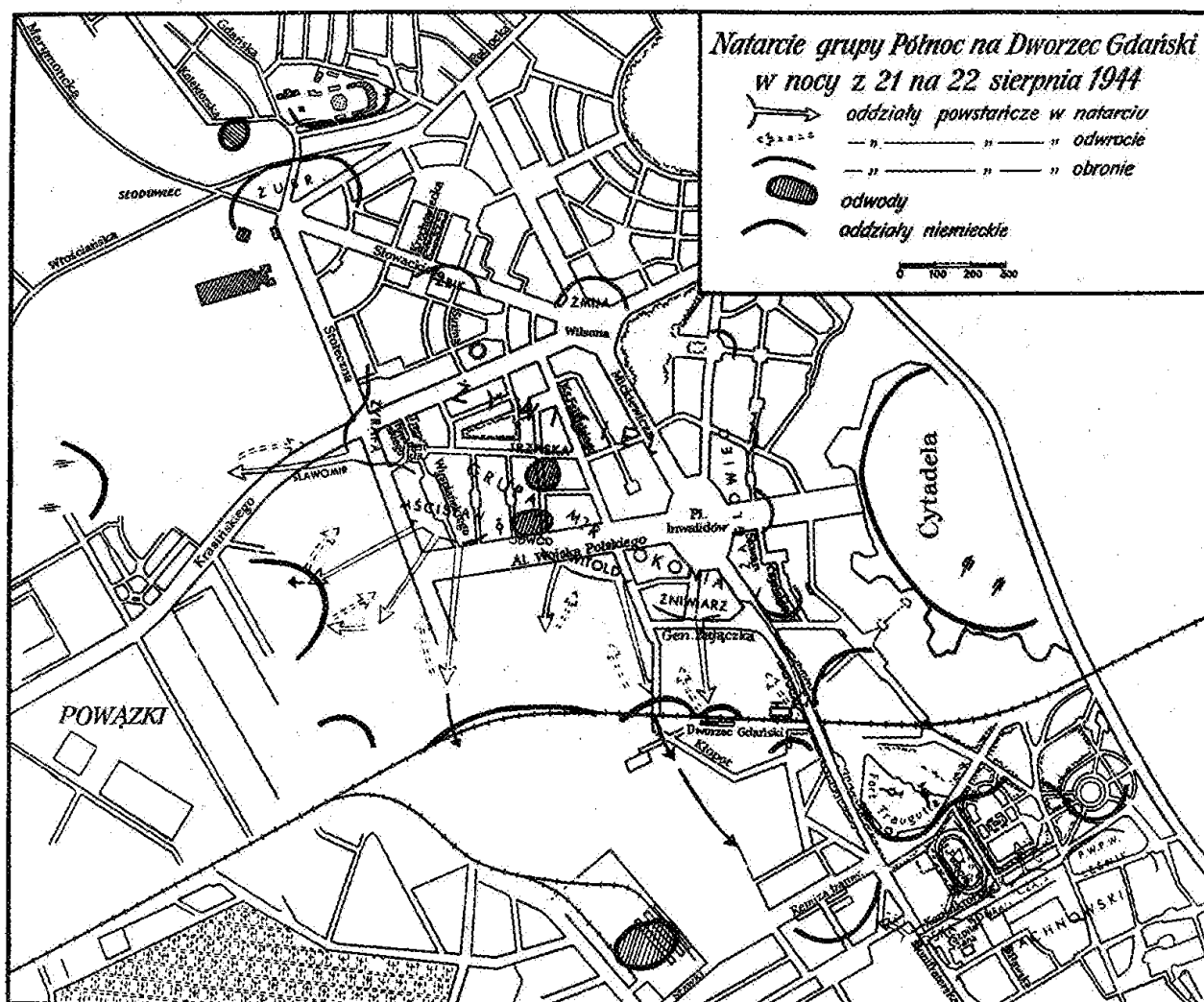
natarcie. Doceniając wagę przedsięwzięcia, na Żoliborz przeszedł kanałami tego dnia gen. bryg. „Grzegorz” (Tadeusz Pełczyński), szef sztabu Komendy Głównej AK, wraz z dwoma oficerami. W celu wzmocnienia sił atakujących, tą samą drogą przedostał się ze Starówki silny oddział szturmowy pod dowództwem kpt. „Trzaski” (Eugeniusz Konopacki, d-ca harcerskiego batalionu „Wigry”). Żołnierze ci jednak nie wzięli udziału w natarciu, dostając się przemęczeni na Żoliborz, po wielogodzinnym marszu kanałami, dopiero przed samą akcją.

Po rozpoznaniu w terenie, dokonanym przez gen. „Grzegorza”, komendanta II Obwodu ppłk „Żywiciela” i dowódców grup uderzeniowych, ustalono termin natarcia na godzinę przed świtem 21/22 sierpnia 1944 r. oraz następujący skład oddziałów i plan bitwy:

1. Zgrupowanie leśne mjr „Okonia”, liczące z uzupełnieniami 650 żołnierzy, podejmie wysilek główny, uderzając z podstaw wyjściowych na południe – od Alei Wojska Polskiego przez teren po spalonych barakach miejskich, dalej przez tory kolejowe na zachód od Dworca Gdańskiego w kierunku Muranowa i Stawek. Na lewym skrzydle naciera batalion por. „Witolda” (Witold Pełczyński), na prawym kpt. „Mściśława” (Wilhelm Kosiński). Osłonę natarcia stanowić miało 6 ciężkich karabinów maszynowych oraz 3 moździerze, prowadzące ogień z wysokich domów przy Alei Wojska Polskiego.
2. Zgrupowaniu żoliborskiemu „Żaglowiec”, dowodzonemu przez kpt. „Jura” – „Żaglowca” (Marian Kamiński) polecono szachować załogę Cytadeli.
3. Kompania dywersji bojowej „Żniwiarz” por. „Szeligi” (Mieczysław Morawski) pod osłoną dwóch karabinów maszynowych i piąta miała uderzać z ulicy Gen. Zajączka na Dworzec Gdański wraz z plutonem saperów do wysadzenia toru przed pociągiem pancernym.
4. Oddział wydzielony ze zgrupowań „Żyrafa” i „Żbik” pod dc-wem kpt. „Sławomira” (Witold Plechawski) zaatakuję z okolicy klasztoru Zmartwychwstanek przy ul. Krasińskiego Instytut Chemiczny i baterie niemieckie na Burakowie. Siły powstańcze od strony Żoliborza wynosiły ponad 950 żołnierzy.
5. Natarcie ze Starego Miasta, jak poprzednio złożone głównie z żołnierzy batalionów „Zośka” i „Czata”, razem około 350 ludzi, miało ruszyć na Fort Traugutta oraz przez ruiny getta w kierunku Dworca Gdańskiego.

Natarcie zaczęło się 22 sierpnia 1944 r. o godzinie 2³⁰, wykorzystując chwilowe osłabienie potężnego ognia z dział na pozycje wyjściowe oraz broni maszynowej na przedpolu przez nie dających się zaskoczyć Niemców. Niestety, nie rozpoczęło się równocześnie (co do minuty) we wszystkich grupach uderzeniowych, a atak ze Starego Miasta ruszył z półgodzinnym opóźnieniem, już po załamaniu się natarcia z Żoliborza. Niemcy oświetlili jasno przedpole rakietami, kładąc równocześnie zaporę ogniową z licznych ciężkich i lekkich karabinów maszynowych bijących z kilku stron, tuż nad ziemią. Nadjechał pociąg pancerny, prowadząc ogień z dział i cekaemów.

Huraganowy ogień uzupełniały wybuchy granatów ze stanowisk niemieckich wzdłuż torów, rażąc dobiegających do nich żołnierzy. Część nacierających z grupy por. „Witolda” przedarła się przez tory, osiągając remizę tramwajową na Muranowie ale tam poległa. Podobnie kilkunastu partyzantów kpt. „Mściśława” przekroczyło ziejące ogniem tory na prawym skrzydle lecz przeżyć udało się tylko ich dowódcy z jednym szeregowcem. Wkrótce dołączył się ogień działowy z baterii na Burakowie, których nie zdołali unieszkodliwić powstańcy ze zgrupowań „Żyrafa” i „Żbik”, podobnie jak i punktu oporu w Instytucie Chemicznym.



A. Borkiewicz: Powstanie Warszawskie 1944. Warszawa 1969, m.s. 192–193.

Około godziny 3³⁰ natarcie wszystkich oddziałów krwawo się załamało, a żołnierze w odwrocie dostali się pod morderczy ostrzał w połowie przedopola. Rannych i poległych ściągano już o świcie, ponosząc wielkie straty wśród personelu sanitarnego i ochotników z żoliborskich plutonów. Widziano, jak rannych nosił sam komendant Obwodu II ppłk „Żywiciel”.

Uderzenie ze Starego Miasta również nie osiągnęło celu, gdyż silny i skoncentrowany ogień nieprzyjaciela zmusił oddziały do wycofania.

Dwudniowe natarcie grupy „Północ”, którego powodzenie miało mieć zasadniczy wpływ na losy Powstania, skończyło się więc klęską, przy stracie ponad 500 poległych i ciężko rannych, których ostateczna liczba nie została nigdy ustalona. Podstawę powodzenia stanowiło zaskoczenie. Jednak, jak pisze jeden z niemieckich historyków (Hanns Krannhals), dowództwo Wehrmachtu zostało poinformowane przez wywiad o przyjeździe na Żoliborz oddziałów leśnych z Kampinosu i prawdopodobieństwie ataku na Dworzec Gdański. Faktem jest, że w tym rejonie nieprzyjaciel wprowadził 19 sierpnia, tj. na dzień przed natarciem polskim, wspomniane oddziały 608 pp o czym donosi meldunek Nr 875 d-cy AK „Lawiny” do sztabu Naczelnego Wodza. Brak elementu zaskoczenia Niemcy uważają za ważki powód klęski powstańców w tej bitwie.

Największą ofiarę krwi złożyli żołnierze oddziałów leśnych z Puszczy Kampinoskiej, tracąc w obydwu natarciach około 75% stanu. Poważne straty poniosły również zgrupowania żoliborskie i Starówki. Tym wszystkim Kolegom, poległym, rannym oraz wziętym do niewoli i rozstrzelanym po bitwie przez Niemców – poświęcam powyższe wspomnienie.

Bibliografia:

- Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945. T. IV lipiec–październik 1944. Wyd. Ossolineum: Wrocław 1991 s. 148 Nr dok. 875 z dn. 19.08.1944 oraz s. 155/156 Nr dok. 887 z dn. 20.08.1944.
- Borkiewicz Adam: Powstanie Warszawskie 1944. Zarys działań natury wojskowej. Warszawa 1969 s. 185–188 i 192–200 oraz szkic pt. „Natarcie grupy „Północ” na Dworzec Gdański w nocy z 21 na 22 sierpnia 1944” m.s. 192 i 193.
- Kirchmayer Jerzy: Powstanie Warszawskie. Warszawa 1959 s. 307–313.
- Krannhals Hanns von: Der Warschauer Aufstand 1944. Frankfurt am Main 1962 s. 146.
- Krzyczkowski Józef – Szymon: Konspiracja i powstanie w Kampinosie 1944. Warszawa 1961 s. 308.
- Majorkiewicz Felician: Dane nam było przeżyć. Szkice historyczne, wspomnienia, materiały. Warszawa 1972 s. 199–200 i 301–302.
- Podlewski Stanisław: Rapsodia żoliborska. Warszawa 1979 s. 191–217.
- Rocki Jan: Dziewiąta dywersyjna. Warszawa 1972 s. 171–178.

Zofia Grodecka
(„Ewa”)

2.2. Placówka „Fasola” odbiera zrzut

W miesiąc po odbiorze zrzutu broni na placówce odbiorczej „Groch 1”, jaki miał miejsce 15 września 1943 r. w Placówce AK Gołuchów („Gronostaj”), Jarociński Obwód AK, którego komenda mieściła się w Pleszewie, otrzymał w nocy z 15 na 16 października 1943 r. drugi zrzut na terenie Placówki AK Czermin („Ciele”).

Placówka odbiorcza została oznaczona kryptonimem „Fasola” i otrzymała numer 802. Okres czuwania był określony na czas od 15 do 19 października. Nasłuch sygnałów zapowiadających zrzut, z radia BBC z Londynu, prowadzili ludzie z komendy obwodu w Pleszewie¹⁾, a oficerem zrzutowym został wyznaczony ówczesny zastępca komendanta obwodu, ppor „Grzegorz” Franciszek Laniewski. Jego zastępcą w akcji, był ppor „Karol” („Konrad”) Feliks Wyszynski, który był komendantem Pl. „Ciele”. Dowódcą ubezpieczenia zrzutowiska, był „Bolko” Walenty Krzesiek, zastępca komendanta placówki.

Jak wszystkie zrzutowiska w Inspektoracie Rejonowym Ostrów, tak samo i „Fasola”, zlokalizowana została w pobliżu Prosny, gdyż rzeka ta była razem z Wartą, drogowskazem dla nawigatora samolotu. Zrzutowisko, oddalone od rzeki o około 1500 m, znajdowało się w odległości około 14 km od ujścia Prosny do Warty, w pobliżu miejscowości Robaków, na polach majątku rolnego Grab. Było odsłonięte od strony rzeki i od północy drzewami i dość gęstymi kępami krzewów, a od południa i zachodu – wzniesieniami zasłaniającymi widoczność z drogi Grab – Robaków.

¹⁾ Sygnały – melodie o mających nastąpić zrzutach, przejmował „Oskar” Seweryn Kosmowski z Pleszewa.

Już wcześniej, na żądanie komendanta obwodu, „Karol” przekazał przez łącznika, którym był „Mirosław” (Mateusz Kwaśniewski), plan (szkic) terenu obejmujący rzekę Prosnę od mostu w Robakowie do mostu w Rudzie Wieczyńskiej oraz miejscowości: Wieczyn, Grab, Robaków i majątek Nowa Wieś. Nie wiedział jeszcze wówczas oczywiście, jakiemu celowi ma ten szkic służyć¹⁾.

Na przełomie września i października, „Karol” otrzymał rozkaz odbioru kilku pistoletów z Pleszewa. Odebrał je wraz z amunicją od komendanta obwodu Brunona Nikoleiziga „Adam”²⁾ i dowiedział się, że broń ta ma być użyta podczas spodziewanego odbioru zrzutu z samolotu. Otrzymał również rozkaz upatrzenia najlepszego miejsca na zrzutowisko na terenie objętym szkicem oraz przygotowania kilku łopat do zakopania zasobników i spadochronów, a także latarek elektrycznych. Został też zobowiązany do szczegółowego opracowania zabezpieczenia terenu w czasie zrzutu, który nastąpi podczas najbliższej pełni księżyca.

Gdzieś około 10 października, „Mirosław” powiadomił go, że zrzut nastąpi prawdopodobnie około 15 października i ma być przygotowany na przyjęcie kilku osób w swoim mieszkaniu.

„Karol” i „Bolko”, ustalili szczegóły zabezpieczenia terenu, sygnały alarmowe oraz łączność alarmową do zwołania ludzi na akcję zrzutową. „Barnaba” – Franciszek Nowak otrzymał polecenie wezwania Tomasza Borowskiego „Kostek” i Bronisława Szyftera „Apollo” oraz rozłączenia linii telefonicznej w majątku Grab na czas akcji³⁾. Wcześniej też ustalono, że „Mirosław” przywiezie rozkaz alarmowy jak najszybciej po odebraniu przez nasłuch sygnału o zrzucie, przy czym po drodze powiadomi Stanisława Kaźmierczaka („Mateusz”) w Czerminie, a „Mateusz” skieruje na miejsce zbiórki w Grabie, braci Wincentego Grygala („Karol”) i Czesława Grygala („Andrzej”). Miejsce zbiórki dla nich, miał podać „Mirosław” i doprowadzić ich stamtąd do domu komendanta. „Mirosław” miał także doprowadzić tam ludzi z komendy obwodu. „Bolko” był zobowiązany do ściągnięcia ludzi z Wieczyna („Zbigniew” Jan Barańczyk, „Leszek” – Józef Durski, „Lew” – Leszek Alankiewicz). „Bolko” już od kilku dni spędzał popołudnia w Grabie. Ludzi z Dobieszczyzny („Zuch” – Jan Zydorek i „Lis” – Antoni Taszarek) oraz z Robakowa („Puchacz” – Stanisław Osółkowski) mieli powiadomić gońcy z Grabu.

Gdy 15 października w godzinach popołudniowych w Pleszewie odebrano właściwy sygnał radiowy (wg Studium Polski Podziemnej była to melodia do słów: „U przańniczki siedzą...”⁴⁾) „Mirosław” ruszył w drogę przez Czermin do Grabu. Zaraz po jego przybyciu, „Bolko” pojechał rowerem do Wieczyna, a gońcy do Dobieszczyzny i Robakowa. „Barnaba” skontaktował się telefonicznie z Żegocinem, gdzie mieszkał i pracował „Kostek” oraz z Prusinowem, gdzie znajdował się „Apollo”⁵⁾.

¹⁾ Do opracowania planu (mapki) terenu, posłużyły pomiary i plany pól majątku Grab, dokonane już wcześniej przez Walentego Krzesieka „Bolko”, na zlecenie treuhendera Löflera.

²⁾ „Adam” – komendant Obw. Jarocińskiego AK, był zatrudniony w zarządzie kolejki wąskotorowej Pleszew – Krotoszyn, a „Artur” był tam kierowcą samochodu ciężarowego.

³⁾ „Barnaba” jako administrator majątku Grab, mieszkał w oficynie obok pałacu, a aparaty telefoniczne znajdowały się: jeden – w pałacu w biurze majątku, a drugi, do obsługi linii kolejki wąskotorowej gospodarczej Witaszyce – Robaków, w oficynie. Na czas akcji, musiał rozłączyć linię telefoniczną pocztową. Telefon tej linii był bowiem najbliżej zrzutowiska. Inne w okolicy znajdowały się w większym oddaleniu, bo dopiero w Prusinowie, Dobieszczyźnie, Czerminie i Żegocinie.

⁴⁾ Różne źródła, podają różne melodie sygnałowe, np. „Bartoszu, Bartoszu, oj...”; „Nie noszą lampasów, szary...” i inne.

⁵⁾ „Kostek” i „Apollo” byli tak jak „Barnaba” administratorami majątków rolnych; pierwszy w Żegocinie, a drugi w Prusinowie.

Z Pleszewa do Grabu dwoma drogami wyruszyli też na rowerach, „Grzegorz” i „Stefan” Antoni Michalak oraz – przebrani za murarzy – z plecakami z bronią „Lech” Feliks Andersz i „Hugo” Bogdan Wrzeszczyński. Z umówionego miejsca, „Mirosław” doprowadził około godz. 21-szej ludzi z Pleszewa i Czermina do domu komendanta. Przybyli tu także „Zuch” i „Lis” z Dobieszczyzny.

Po godz. 23-ciej, „Karol” wraz ze swoimi „gośćmi” (po rozdaniu broni i łopat oraz przygotowaniu latarek do świecenia czerwonym światłem), wyruszył przez pola na zrzutowisko, a „Mirosław” pozostał przy domu, w którym mieszkał „Karol”, zabezpieczając teren i rowery przybyłych. Zebranych w pobliżu zrzutowiska ludzi rozprowadził na posterunki „Bolko”, rozdając niektórym broń.

Na zrzutowisku, którym było pole po wykopanych niedawno ziemniakach, podzielono role (strzała, wg kryptonimu „Kryśia”¹⁾ i obserwacja spadających spadochronów) i wysłano dwuosobowy patrol w składzie: „Stefan” i „Zuch” do obserwacji ewentualnie zniesionych spadochronów w kierunku wiatru, na odległość około 0,5 km.

Poza ludźmi będącymi bezpośrednio na zrzutowisku oraz dwuosobowym patrolem obserwacyjnym, pozostali biorący udział w akcji, byli rozstawieni dookoła zrzutowiska na posterunkach zabezpieczających lub ze specjalnymi zadaniami. I tak: – „Bolko”, jako dowódca ubezpieczenia (posterunek ruchomy); „Apollo” – posterunek alarmowy od strony Robakowa i Żerkowa; „Zbigniew” – post. alarm. od strony Grabu; „Puchacz” – post. alarm. od str. majątku Pedy (obecna Nowa Wieś); „Lew” – post. alarm. od str. Wieczyna; „Kostek” – post. alarm. od str. mostu w Rudzie Wieczyńskiej; „Mateusz” – post. specjalny w Czerminie, z zadaniem obserwacji posterunku żandarmerii; „Barnaba” – post. spec. w majątku Grab, z zadaniem rozłączenia linii telefonicznej na czas akcji; „Mirosław” – post. spec. w Grabie, z zadaniem zabezpieczenia rowerów osób przyjezdnych z Pleszewa i Czermina oraz powrotu ze zrzutowiska uczestników akcji. Boń rozdawali i zbierali po akcji „Karol” i „Bolko”.

Noc była dość chłodna. Strzała została skierowana grotem pod wiatr, który wiał od północnego zachodu. Księżyc świecił na wysokości ok. 49 st. z kierunku południowo-wschodniego. Od 13 października trwała pełnia, więc było dość jasno, bo zachmurzenie było małe.

Niedługo po północy, czyli już 16 października, pojawił się (po dającym się od pewnej chwili słyszeć warkocie silników) samolot, który leciał wzdłuż Proсны, na wysokości około 200 m., a zobaczywszy sygnały świetlne, zawrócił i zrzucił na strzałę ładunek, po czym zatoczył dużą pętlę nad lasami znajdującymi się w okolicy miejscowości Tarce (w kierunku na Jarocin). Przejęto sześć pak t.zw. zestaw „MD” (minersko-dywersyjny). Nie zrzucano równocześnie sześciu zasobników zestawu „OW” (ognisko walki), ze względu na zacięcie się wyrzutników.

Zgodnie z przyjętą zasadą, zrzuconych materiałów nie było wolno od razu transportować, lecz należało spadochrony zniszczyć, a broń schować na miejscu zrzutu lub w jego pobliżu. Najpierw znaleziono cztery paki, zanieśiono je w jedno miejsce i zakopano na polu. Szukano dwóch pozostałych, gdyż naliczono sześć lecących spadochronów. Zabrało to dość dużo czasu. Odszukano je po drugiej stronie dopływu Proсны, o nazwie Grabianka (Grabówka). Ponieważ czas naglił, schowano je w znajdującej się w pobliżu remizie – karmniku dla bażantów i wyruszono przed godz. 01-szą w drogę powrotną do Grabu.

¹⁾ Światła strzały wg kryptonimu „Kryśia”, składały się z podwójnych świateł (białego i czerwonego) latarek, obsługiwanych przez sześciu żołnierzy (każdy miał dwie latarki).

„Karol” przetrzymał swoich gości do rana, a po godzinie policyjnej, wszyscy wrócili do swoich domów lub bezpośrednio do pracy. Ludzie z ubezpieczenia również zeszli po zakończonej akcji ze swoich posterunków. W odbiorze zrzutu, oprócz czterech osób z komendy obwodu, brało udział dwiętnastu żołnierzy z miejscowej placówki.

Na dzień 16 października, „Zuch” i „Lis” otrzymali zadanie specjalnej obserwacji posterunku przeciwlotniczego w Dobieszczyźnie, a „Lew” miał za zadanie obserwację Niemców przeszukujących ewentualnie pola w Wieczynie, od strony pól majątku Grab. Podobne zadania mieli również żołnierze z Grabu, a w szczególności „Barnaba”, który jako administrator majątku Grab, mógł swobodnie poruszać się po terenie.

Samolot – czteromotorowy bombowiec, prawdopodobnie Liberator¹⁾, leciał trasą Nr 2 z bazy Tempsford k/Cambridge w południowo-wschodniej Anglii, omijając Danię, nad Szwecją w okolicach Göteborga i Karlskrone i dalej nad Chojnice na naszym Pomorzu, skąd – minawszy Noteć – leciał w kierunku ujścia Prosny do Warty, a następnie wzdłuż Prosny. Lot jego oznaczony był Nr 74/94 i nosił kryptonim „Cottage 56” (co oznacza: domek lub chatka). Dowódcą samolotu był kpt. nawigator Witold Wojciech Paszkiewicz²⁾. Sygnałami świetlnymi, były nadawane Morse’em: samolot „A” (jak Adam), a zrzutowisko „B” (jak Basia). Start z bazy nastąpił 15 października o godz. 18⁰⁵, a powrót 16 października o godz. 7⁰⁵. W razie niezalezienia placówki „Fasola 802”, samolot miał rzucić ładunek na placówkę zapasową, którą była „Gryka 1”, oznaczona nr 803, znajdującą się na terenie Obwodu AK Kępno³⁾.

Rano (po zrzucie) u Niemców alarm. W majątkach Grab i sąsiednich – telefony. Wielki ruch także na posterunku obserwacyjnym luftwaffe (tzw. Obstmeldung) w Dobieszczyźnie⁴⁾. Zaczyna się ustalanie przypuszczalnej trasy przelotu samolotu w naszej okolicy. Około godz. 8-mej, 16 października przyjechały do Grabu samochody z policją. Niektórzy zaglądali do zagród mieszkańców wioski i robili rewizje piwnic i zabudowań. W pola w okolicę zrzutowsika poszli tyralierą (mieli z sobą pręty metalowe), sprawdzając podejrzone im miejsca. Szczęśliwie, nie weszli na ziemniaczysko, gdzie już trwała orka ciągnikiem gąsienicowym „Hanomag” oraz pługami konnymi. To „Barnaba” zacierał ślady nocnej akcji na polu, gdzie został ukryty skarb. Jeszcze przed rozpoczęciem orki, zostały wykopane i spalone spadochrony, przy pomocy oleju napędowego do ciągnika. Dokonali tego: „Karol” i „Barnaba”.

Po przeszukaniu dużych połaci pól, policja odjechała. Jeszcze tylko przez kilka dni, po terenie kręcili się miejscowi Niemcy cywile, na rowerach i bryczkami, uzbrojeni w broń myśliwską. Krążenie samolotu nad lasami, zmyliło poszukiwaczy i spowodowało, że żandarmii zainteresowali się bardziej terenami leśnymi.

Gdy Niemcy w okolicy uspokoili się i zaprzestali poszukiwań, wieczorem 30 października 1943 r., broń wraz ze sprzętem (materiałem) minerskim, została przewieziona do magazynów w Pleszewie, samochodem ciężarowym, należącym do zarządu kolejki

¹⁾ Od II połowy września 1943 r., w dywizjonie 138, wymieniano Halifaxy na Liberatory (które miały większy zasięg); 12 października był tylko jeden Halifax oprócz Liberatorów; Liberator był bombowcem dziennym, więc nie posiadał tłumików płomieni na rurach wydechowych, dlatego trzeba było go przekonstruować.

²⁾ W. W. Paszkiewicz, ur. 10. III 1899 r. zginął na Liberatorze BZ 949 wraz z całą załogą 6 I 1944 r. w locie z Brindisi nad Polskę.

³⁾ „Gryka 1 nr 803”, znajdowała się w rejonie wsi Węglowice (pola nad Prosną) w Odw. AK Kępno, oddalona od pl. „Fasola” o około 75 km.

⁴⁾ Posterunek obserwacyjny luftwaffe w Dobieszczyźnie (5 km od zrzutowiska) usytuowany był na dachu jednego z budynków szkolnych, gdzie zbudowano wieżyczkę oszkloną, z telefonem, a obsługiwany był przez kilkusobową załogę (ok. 10 osób).

wąskotorowej linii Pleszew – Krotoszyn. Samochód w umówionym czasie podjechał pod Grab, zatrzymał się na skraju szosy, dokąd przez pola podjechała furmanka z odkopaną bronią. Szybko przeładowano wszystko i samochód odjechał do Pleszewa, a furmanka do majątku Grab. Konie były całkowicie w pianie ze zmęczenia, więc „Morus” Stanisław Zawada, musiał starać się jak najszybciej doprowadzić je do porządku, aby treuhender Löffler nic nie zauważył.

W przetransportowaniu broni brali udział: „Karol”, „Barnaba”, „Morus”, „Mirosław”, „Zuch”, „Lech” Kazimierz Szczerkowski oraz „Kostek”, który w czasie przejazdu powrotnego samochodu, był z „prezentami” na posterunku policji w Czerminie, aby w razie potrzeby przeszkodzić w skontrolowaniu zawartości ładunku¹⁾. Oprócz nich w akcji przewozu brali udział żołnierze z komendy obwodu: kierowca „Artur” Wacław Woźniak oraz „Czech” Kazimierz Hoffman i „Czesław” Roman Baraniak.

Broń i sprzęt zostały zmagazynowane w Pleszewie, a następnie część w leśnictwie Szczygliczka pod Ostrowem, w magazynach Inspektoratu Rejonowego.

Po pewnym czasie, komenda obwodu rozpoczęła szkolenie w obsłudze otrzymanej ze zrzutów broni i sprzętu minerskiego. W szkoleniu tym wzięło udział również kilku żołnierzy z Pl. AK „Ciele”. Byli to: „Bolko”, „Zuch”, „Leszek”, „Lech”, a także „Mirosław”, który również doprowadzał innych na miejsce szkolenia w Pleszewie.

Do powyższego opracowania wykorzystano własne wspomnienia, relacje innych uczestników akcji oraz materiały otrzymane ze Studium Polski Podziemnej w Londynie, a także informacje uzyskane od pp Mariana Woźniaka i Zenona Szymankiewicza i zawarte w opracowaniach: Zbrodnie Hitlerowskie na Ziemi Kaliskiej; Spadochrony pod okupowaną Wiekopolską; Cichociemni (J. Tucholskiego).

Leszek Alankiewicz

2.3. Męczeństwo i przeżycia żołnierzy AK Placówki Czermin („Ciele”)

Po wypadkach i aresztowaniach w sztabach Inspektoratu Rejonowego Ostrów i Obwodu Jarocin, przyszła kolej również na naszą placówkę. Szło jak po sznurku.

Pierwszym aresztowanym u nas, był ówczesny komendant placówki ppor. „Karol” („Konrad”) Feliks Wyszynski.

Wczesnym ranem (gdzieś około godz. 6-tej) 16 czerwca 1944 r., do domu wywłaszczonego rolnika Marchwiaka w Grabie, gdzie wówczas mieszkał „Karol” (który pracował jako pisarz w majątku rolnym), wszedł żandarm (drugi pozostał na zewnątrz w obejściu). Szykującemu się właśnie do pójścia na stację kolejki wąskotorowej, którą miał pojechać załatwiać coś służbowo w Jarocinie, „Karolowi” powiedział, że ma się ubierać i pojeździe z nimi na posterunek policji. Żandarmi zaczęli aż się ubierać, kazali mu wziąć rower i razem z nim pojechali do Czermina, gdzie czekał już samochód z gestapowcami.

Według realcji podanej przez „Karola”, nie było szansy ucieczki. Może jednak nie próbował uciekać, gdyż wiedział, że w razie udania się jej, Niemcy mogą zabrać jego żonę (jak to się stało z żoną komendanta obwodu „Adama”, którą po jego ucieczce w dniu 7 czerwca, czyli przed zaledwie dziesięcioma dniami, zabrali, mimo, że była chora

¹⁾ „Kostek” jako administrator majątku w Żegocinie, starał się być w jak najlepszej komitywie z żandarmami z posterunku w Czerminie i często podrzucał im różne prowianty żywnościowe.

i w ciąży). Żona „Karola” została wówczas z małymi dziećmi. Z Czermina przewieziono „Karola” do Pleszewa, z kolei do Kalisza, a w końcu do Łodzi. Tam w więzieniu w Radogoszczy, został poddany śledztwu z torturami i przebywał do ewakuacji więzienia w styczniu 1945 r. W czasie ewakuacji, uciekł podczas ostrzału kolumny więźniów przez samoloty.

Następnymi, którzy mieli zostać aresztowani, byli: „Bolko” i „Kostek”. Było to w okresie tuż przed zniwami 1944 r. Jeden i drugi wiedzieli o aresztowaniach w Pleszewie i o aresztowaniu komendanta „Karola” więc mieli się na baczności.

„Bolko” Walenty Krzesiek, zastępca komendanta placówki za komendanta „Karola”, a po jego aresztowaniu komendant placówki, zamieszkiwał w Wieczynie. Będąc w tym czasie tzw. kontrolerem mleka w kilku majątkach (gdzie wówczas były obory zarodowe) oraz w mleczarni w Parzewie, od czasu aresztowania „Karola” nie nocował w domu lecz w kwaterach w majątkach. Gdy przyszli po niego żandarmi i nie zastali go w domu, polecili aby gdy tylko się zjawi, natychmiast zameldował się na posterunku policji, a żonie jego nakazali, ażeby do którejś godziny określonej przez nich, jeszcze w tym dniu, zgłosiła się na posterunku. Natychmiast po odjeździe żandarmów „Bolko” został powiadomiony o wszystkim od tego czasu przestał pracować i ukrywał się do wyzwolenia w różnych miejscach, kierując placówką. Przebywał m.in. na melinach w Prusinowie u i pań Rybackich oraz w majątku w Krotkowie, gdzie administratorem był pan Spychała. „Bolko” i jego żona, wiedząc o praktykach Niemców (aresztowania żony w razie ucieczki męża), umówili się, że w razie czego, żona ma mówić, iż on jest jej drugim mężem (co było prawdą, gdyż jako wdowa została jego żoną) i pożycie z nim jest bardzo złe, tak że nawet mąż ostatnio nie przebywa w domu. Gdy wieczorem poszła na policję, przedstawiła w czasie przesłuchania taką właśnie wersję. Udało się i została zwolniona.

„Kostek” Tomasz Borowski jako administrator Żegocin, mieszkał wówczas w pokoju na piętrze pałacu (był kawalerem). Przyjechali po niego samochodem wieczorem gdy już spał. Gdy dobijali się do drzwi, wyjrzał przez okno, a zobaczywszy umundurowanych Niemców, powiedział, że już się ubiera i zaraz schodzi. Jednak nie zrobił tego, lecz schwycił ubranie i buty i po ciemku przeszedł na drugi koniec pałacu i wy dostał się przez okno do parku. Na szczęście Niemcy nie obstawili pałacu.

„Kostek” od tego czasu ukrywał się w różnych melinach. Między innymi w wieżycze gorzelni w majątku Żegocin oraz na strychu budynku gospodarczego u pp Borkawskich w Wieczynie, a w końcu w Pleszewie.

Jesienią 1944 r. (IX ? X), w czasie wykopków, został aresztowany (zabrany z pola) w Chwałęcinie „Lis I” Antoni Taszarek, który został tam niedawno przeniesiony do pracy w gospodarstwie rolnym u Niemca (poprzednio pracował u Niemca w Dobieszczyźnie, która należała do pl. AK „Cielę”). „Lis” przez Jarocin, został przewieziony do Poznania do siedziby gestapo i następnie do Żabikowa. W styczniu ewakuowany trafił do Oranienburga i Sachsenhausen, a następnie do Bergen – Belsen. Poddany śledztwu z torturami w Poznaniu i Żabikowie, do domu już nie powrócił.

Czarnym dniem dla placówki był wtorek 5 grudnia 1944 r. W tym dniu aresztowano sześć osób, a dzięki przypadkowi, siódmemu udało się zbiec. W tym dniu w Pleszewie, podczas prowadzenia tajnego nauczania został aresztowany „Mirośław” Mateusz Kwaśniewski, który za komendantury „Karola” był łącznikiem komendanta placówki z komendą obwodu. „Mirośław” trafił do Poznania i Żabikowa i tam był poddany śledztwu z torturami, a następnie przeszedł przez obozy Sachsenhausen, Bergen – Belsen, Dachau i jego filie Lauingen i Lanzberg. „Mirośław” po wojnie wrócił do domu.

W Grabie aresztowany został około godz. 9³⁰ „Rębacz” Józef Pasięka, który był w majątku oborowym. Z nim gestapo samochodem pojechało w pole po „Morusa”, a następnie do Wieczyna po „Zbigniewa”. Razem zostali odwiezieni do Poznania i Żabikowa na śledztwo z torturami, a później do innych obozów. „Rębacz” do domu już nie powrócił.

Z pola majątku Grab około godziny 10-tej, aresztowany został „Morus” Stanisław Zawada, pracujący w tym dniu przy zrzucaniu z wozu obornika i wraz z „Rębaczem” i gestapowcami pojechał po „Zbigniewa” do Wieczyna. „Morus” po śledztwie z torturami w Poznaniu i Żabikowie, przeszedł jeszcze przez obozy w Oranienburgu i Bergen – Belsen. Szczęśliwie udało mu się wrócić do domu.

„Zbigniew” Jan Barańczyk z Wieczyna, został aresztowany w domu około godziny 11³⁰. Widział samochód Niemców idących do jego domu i mógł wg relacji jego żony uciec w pole, lecz myślał, że idą (jak nieraz wcześniej) do niego po poradę pszczelarską. Był bowiem instruktorem pszczelarstwa, znanym w okolicy już przed wojną. Nie wiedział jednak, że tym razem są to inni Niemcy i że w samochodzie mają „Rębacza” i „Morusa”. „Zbigniew” przeszedł również przez śledztwa z torturami w Poznaniu i Żabikowie, a następnie przez obozy Sachsenhausen, Bergen – Belsen i Dachau. Według dokumentów posiadanych przez jego żonę, zmarł w Dachau około 24 kwietnia 1945 r.

Z Czermina został w tym dniu około południa aresztowany „Karol” Wincenty Grygiel, podczas pracy u rolnika Niemca w miejscowości Psienie Ostrów. „Karol” przeszedł przez śledztwo z torturami w Poznaniu i Żabikowie, a następnie przez inne obozy m.in. Sachsenhausen – Oranienburg oraz Dachau. Wyzwolony z obozu, zmarł wg informacji z PCK w Niemczech na gruźlicę w dniu 18 sierpnia 1945 r. Jego brat „Andrzej” Czesław Grygiel, został aresztowany równocześnie z „Karolem” także w godzinach południowych w miejscowości Psienie Ostrów, gdzie pracował u innego rolnika Niemca. „Andrzej” po przesłuchaniu w Poznaniu, został zwolniony i w dniu 15 stycznia 1945 r. wrócił do domu. Według jego relacji, nie znajdował się na liście jaką mieli Niemcy.

Siódmy, mający być aresztowany w tym dniu, to „Trucień” Stanisław Gauza. Był on w tym czasie pracownikiem drogowym. Miał szczęście, bo w czasie gdy przyszli do jego domu, był w zabudowaniach gospodarczych i zauważył na czas, że o niego im chodzi. Uciekł więc poprzez sąsiednie zabudowania i do domu już nie wrócił. Od tego czasu ukrywał się w różnych melinach, m.in. u Wincentego Durskiego w Wieczynie.

Po kilku dniach, w godzinach wieczornych został aresztowany na drodze w Dobieszczyźnie (prawdopodobnie 15 grudnia 1944 r.), „Zuch” Jan Zydorek. Przez Jarocin, trafił jak pozostali do Poznania i Żabikowa, gdzie był poddany śledztwu z torturami, a następnie przeszedł przez obozy Oranienburg – Sachsenhausen i in. „Zuch” wrócił po wojnie do domu bardzo schorowany.

Na przełomie grudnia 1944 i stycznia 1945 r., aresztowany został „Lech II” Kazimierz Szczerkowski z Grabu. Był on konserwatorem w majątku. Aresztowanie nastąpiło około godziny 14-tej w warsztacie, w którym wtenczas się znajdował. Został przewieziony bryczką majątku wraz z żandarmem, przez Jana Orszulaka na posterunek policji w Czerminie, a następnie przez Pleszew i Jarocin trafił do Poznania i Żabikowa na śledztwo. Później przeszedł przez inne obozy m.in. Sachsenhausen – Oranienburg. „Lech” wrócił po wojnie do domu.

Gdy w czasie pracy w lesie „Leszek” Józef Durski został w dniu 5 grudnia ostrzeżony, że aresztowano jego szwagra „Zbigniewa”, pomimo iż o niego Niemcy się nie pytali, do domu już nie wrócił i ukrywał się m.in. u kolegów z pracy leśnej Zygmunta Darańskiego i Ignacego Krawczyka z Sierszowa.

W czerwcu 1944 r., został aresztowany w Robakowie w domu Grześkowiaków „Puchacz” Stanisław Osołkowski. Aresztowanie jego nie miało jednak związku z przynależnością do Ruchu Oporu, lecz Niemcy doszli, że przybwa on w Robakowie bez zameldowania i przydziału pracy. Podczas wywłaszczania jego rodziny z gospodarstwa w Prusinowie, uciekł i ukrywał się w Robakowie. Został wysłany do karnej pracy w majątku rolnym Trochenberg w Niemczech.

Muszę w końcu zaznaczyć, że pierwszy komendant Pl. AK Czermin, występujący u nas pod pseudonimem „Wiktor II” Jan Pfanni przeniesiony służbowo na zastępcę komendanta obwodu AK Kępno (nie wiadomo pod jakim nazwiskiem tam przebywał) – zaginął bez śladu, aresztowany prawdopodobnie wraz z komendantem obwodu „Wrzosek” Kubickim, w październiku 1943 r.

Dla informacji, podaję skrótowe dane o więzieniach i obozach oraz siedzibie gestapo w Poznaniu:

- 1) Radogoszcz (pn. dzielnica Łodzi) – 1939 do 1945 hitlerowskie więzienie – obóz; więźniowie głównie Polacy: stąd wywożono do Oświęcimia lub rozstrzeliwano w lasach łucmierskich i chełmskich;
17–18 I 1945 r. wymordowano (m.in. spalono) około 2 tys. więźniów.
- 2) Siedziba gestapo w Poznaniu, przed wojną „Dom Żołnierza”, a obecnie siedziba „Operetki Poznańskiej”, przy ul. Niezłomnych i al. Niepodległości – odbywały się tu śledztwa z torturami.
- 3) Żabikowo (dzielnica Lubonia pod Poznaniem) w czasie okupacji hitlerowskiej obóz karno-śledczy gestapo od IV 1943 do 21 I 1945 r. (słynący z wymyślnych tortur); około 40 tys. więźniów; znaczna część zginęła w egzekucjach; przed ewakuacją obozu, gestapowcy około 150 więźniów (21 I 45 r.) spalili żywcem w drewnianym baraku.
- 4) Oranienburg – port nad rz. Hawelą, na pn od Berlina; jeden z pierwszych hitlerowskich obozów koncentracyjnych (od 1933 r.); od 1936 r. więźniów przeniesiono do pobliskiego Sachsenhausen) tzw. obóz Sachsenhausen – Oranienburg.
- 5) Sachsenhausen – obecnie przedmieście Oranienburga od 1938 r. przeniesieni więźniowie z obozu Oranienburg; więźniów w Sachsenhausen i filiach około 200 tys. ofiar około 190 tys.; dokonywano tu zbrodniczych eksperymentów pseudomedycznych.
- 6) Bergen – Belsen – dwie sąsiednie gminy w pn części Saksonii Dolnej; 1940 do 1945 r. hitlerowski obóz koncentracyjny głównie dla kobiet i inwalidów, których tam uśmiercano; ogółem wymordowano 48 tys. więźniów.
- 7) Dachau i filie: Landsberg, Lauingen k (Ulm i Witzburg) – miasto w pn części Bawarii – od 1933 do 1945 r. hitlerowski obóz koncentracyjny; więziono tam również Polaków, m.in. ponad 1 600 polskich księży; przeciętnie do 100 tys. osób; dokonywano tu zbrodniczych eksperymentów pseudomedycznych.

Na zakończenie chcę dodać, iż tylko dzięki temu, że dopiero w końcu 1944 r. większość z wyżej wymienionych była aresztowana, nie wszyscy zostali zamęczeni.

Leszek Alankiewicz

2.4. Berliński Okręg ZWZ/AK

W dniu 1 października 1941 roku generał Grot w raporcie o stanie organizacyjnym ZWZ melduje do Londynu o decyzji utworzenia Komendy Okręgowej w Rzeszy. Wiadomo, że odnosiło się to do Berlina (kryptonim „Blok”, potem „Faust” i „Greta”). Komendantem Okręgu Berlińskiego został mianowany płk Franciszek Rataj. W mel-

meldunku gen Grot podaje też, że komendantowi przydzielił osiem osób, w tym czterech oficerów, zaznaczając, iż na razie udało mu się umieścić w Berlinie tylko część personelu. Jest to pierwsza informacja o powołaniu Berlińskiego Okręgu ZWZ a potem AK.

Środowisko polskie w Berlinie było liczne. W 1910 roku mieszkało tutaj przeszło 80 tys. Polaków. Działyły liczne stowarzyszenia, stopniowo jednak rozwiązywane. Z dojściem Hitlera do władzy kurs Niemców wobec mniejszości polskiej wyraźnie się zaostrzył o czym donosił stale Związek Polaków w Niemczech. W sierpniu 1939 nastąpiły aresztowania wśród Polonii berlińskiej, które po wybuch wojny przybrały charakter masowy. Środowisko polskie w Berlinie jednak się zwiększało. W 1944 roku na pracach przymusowych znalazło się tam przeszło 28 tys. Polaków.

Kontakty Okręgowej Komendy w Berlinie z resztkami Polonii oraz z polskimi robotnikami przymusowymi spowodowały wzrost działalności antyhitlerowskiej. W książce Juliusza Pollacka zatytułowanej „Wywiad, Sabotaż, Dywersja – Polski Ruch Oporu w Berlinie”, wydanej w Warszawie w 1993 roku, autor odnotował szereg przykładów działania Polaków w stolicy III Rzeszy – jak wywiad, utrzymywanie punktów łączności oraz punktów kontaktowych dla kurierów, kolportaż prasy antyhitlerowskiej w języku niemieckim oraz sabotaż i dywersję.

Głośną akcją było podłożenie materiału wybuchowego na berlińskim dworcu Anhalter 30 grudnia 1941 roku. Umieszczanie w pociągach zapalników i materiałów powodujących pożary, jak to miało miejsce 10, 21, 29 i 30 stycznia 1941 na trasie Berlin – Kolonia, lub niszczenie sygnalizacji kolejowej, to następne przykłady dywersyjnej działalności Polaków. Eksplozja na stacji kolejki podziemnej 24 lutego 1943 roku dokonana została przez „zagraniczny” oddział dywersyjny „Kosa Zagra” lub „Zagra – lin” z Bydgoszczy.

Do znanych akcji polskiego podziemia w Berlinie należy włamanie się do strzeżonej przez SS-manów „Hali Sławy”, gdzie Niemcy gromadzili trofea wojenne z Polski. Wówczas to w nocy z 21 na 22 czerwca 1942 roku zabrano miniaturę buławy marszałka Rydza – Śmigłego. W nocy z 12 na 13 października 1943 dokonano tam kolejnej akcji wykradając ze strzeżonego obiektu chorągiew prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, 5 polskich sztandarów wojskowych oraz 2 pistolety maszynowe wraz z amunicją.

Aresztowania zrywały nici konspiracyjne i, jak można przypuszczać, dezorganizowały pracę Komendy Okręgu. Nie zachowało się zbyt wiele informacji o działalności Okręgu AK, ale w meldunku półrocznym z dnia 24 kwietnia 1944 gen. Komorowskiego do Naczelnego Wodza jest adnotacja: „Komenda Okręgu Berlin. Praca organizacyjna w początkowym stadium. Uruchomiono komórkę legalizacyjną dla potrzeb Komendy Okręgu Berlin i KG, komórkę łączności ze skupiskami robotniczymi i komórkę terrorystyczną kierowaną bezpośrednio przez kedyw KG. Wszyscy członkowie Komendy Okręgu Berlin pracują całkowicie w podziemiu. Najtrudniejszy do rozwiązania jest problem lokali pracy, kwater, na skutek masowego napływu do MP Komendy Okręgu Berlin ludności z miast bombardowanych. Niełatwe jest wyżywienie, kartki żywnościowe naszej produkcji mają braki techniczne”.

W swej książce Juliusz Pollack wymienia nazwiska wielu Polaków, którzy działali na tajnym froncie w Berlinie w czasie II Wojny Światowej nie zważając na grożącą śmierć z rąk hitlerowców.

dr Zenon Szymankiewicz

(Przedruk z prasy kanadyjskiej).

III. Z REDAKCYJNEJ POCZTY

3.1. List ze Stęszewa

Do Komisji Historycznej przy Zarz. Okr. Wlkp. wpłynął list naszego Czytelnika – Mirona Alejskiego ze Stęszewa, który poniżej zamieszczamy.

W Biuletynie Informacyjnym ŚZZAK – Okręg Wielkopolska Nr 1 (24) – marzec 1996 – II. Materiały historyczne 2.3, kol. Edmund Kamiński w swej relacji pt. „Działalność konspiracyjna na terenie powiatu Śrem” wymienia m.in. część uczestników konspiracji, objętych procesem, którym postawiono zarzut działalności antyniemieckiej, pochodzących ze Stęszewa, b. powiat poznański.

Taka konspiracja istniała w Stęszewie. Została ona powołana przez ówczesne kierownictwo konspiracyjnego Stronnictwa Narodowego, działającego na terenie miasta i gminy Stęszew, gdzie była znana pod nazwą „Organizacja dra Górzyńskiego”.

Pismo Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Poznaniu z dnia 22.01.1981 r., z którego wyjątek przytaczam:

„Jak już wyżej wspomniano – stęszewska grupa konspiracyjna SN podlegała bezpośrednio Zarządowi Powiatowemu Stronnictwa Narodowego Poznań – Zachód, którego kierownikiem od kwietnia 1941 był dr Klemens Górzyński, mieszkaniec Stęszewa” – w pełni potwierdza działalność konspiracyjną na tym terenie w pierwszych latach okupacji hitlerowskiej.

Byłem związany z tą organizacją od początku jej powstania, chociaż miałem wówczas ukończone 14 lat. Nie składałem przysięgi tak jak jej członkowie, byłem na to za młody. W początkowej fazie byłem używany do obstawy spotkań i zebrań członków konspiracji, na których przystępujący członkowie składali przysięgę odbieraną przez księdza proboszcza parafii stęszewskiej – Kazimierza Stachowiaka i w obecności członków kierownictwa organizacji. Ksiądz Kazimierz Stachowiak został zabrany w październiku 1941 r. Zginął w Dachau 07.09.1942 r.

W latach 1940–1941 byłem łącznikiem pomiędzy poszczególnymi członkami konspiracji. Do moich zadań należał m.in. kolportaż gazetek – prasy podziemnej pt. „Polska Narodowa”. Wszystko trwało do 7 listopada 1941 r. W tym dniu zostało aresztowane kierownictwo organizacji. Aresztowań dokonali funkcjonariusze gestapo z Poznania, przy czynnym udziale zdrajcy b. członka władz okręgowych S.N. – Zenona Ciemniejewskiego.

Tutaj ponownie przytoczę wyjątki z pisma OKBZH w Poznaniu, które w pkt. 2 stwierdza:

„Jesienią 1941 r. – gestapo poznańskie wpadło na trop istnienia stęszewskiej grupy konspiracyjnej SN i aresztowało 9 jej członków i to: Marcelę Szyftera, Władysława Kuczkowskiego, Władysława Madajczaka, Kazimierza Białego, Stefana Tabakę, Stanisława Hałasa, Krzysztofa Klupsia, Bronisława Alejskiego i Jana Sternę. Aresztowany został również kierownik Zarządu Powiatowego Stronnictwa Poznań – Zachód dr Klemens Górzyński. Wszyscy wyżej wymienieni ponieśli śmierć z rąk okupanta, z tym że:

– Marceli Szyfter, Władysław Kuczkowski, Władysław Madajczak, Stefan Tabaka i Stanisław Hałas zostali wyrokiem Wyższego Sądu Krajowego w Poznaniu – na sesji wyjazdowej w Elblągu – z dnia 16.07.42 skazani na karę śmierci i straceni;

- w toku śledztwa, a przed wyrokiem zginęli w więzieniach względnie obozach: Bronisław Alejski (styczeń 1942), Jan Sterna (luty 1942), Krzysztof Klupś (czerwiec 1942), dr Klemens Górzyński (lipiec 1942);
- w toku odbywania kary obozu zginął w dniu 21.01.1943 w Mauthausen Kazimierz Biały.

Jak z powyższego wynika ofiara krwi, jaką złożyli mieszkańcy Ziemi Stęszewskiej w walce z okupantem hitlerowskim, była ogromna”.

Tyle OKBZH w Poznaniu.

Chciałbym nieco uzupełnić dane dot. konspiracji stęszewskiej. I tak:

- inicjatorami i założycielami konspiracji SN w Stęszewie i gminie Stęszew byli wszyscy aresztowani przez gestapo;
- organizacja była związana z NOB czy też NOW;
- czy była związana z SZP lub ZWZ tego już nie potrafię powiedzieć, gdyż moje informacje w tamtym czasie były bardzo ograniczone ze względu na mój wiek, co jest zupełnie zrozumiałe, biorąc pod uwagę nasycenie terenu Wielkopolski przez osiedlenie się Niemców;
- organizacja opierała swoją działalność o system piątkowy;
- Bronisław Alejski – jedna z czołowych postaci konspiracji stęszewskiej, był współpracownikiem kontrwywiadu, lub w jego ramach działał w Społecznej Służbie Informacyjnej, w każdym razie posiadał legitymację nr 34 tych jednostek, (po aresztowaniu żona Bronisława Alejskiego, a moja matka, spaliła ją wraz z innymi dokumentami);
- Bronisław Alejski został aresztowany w Poznaniu w czasie pracy w firmie Ivar Stusohn – Strassenbau, w tym samym dniu, w którym aresztowano pozostałych członków konspiracji,
- Zenon Ciemniejewski – członek poznańskich władz SN był kilkakrotnie w Stęszewie, obsługując przed wojną zebrania SN – został rozpoznany w trakcie aresztowania Marcelego Szyftera; (...)
- wymieniony w poz. 11 wykazu kol. E. Kamińskiego (str. 18 BI Nr 1/96) sanitariusz Jan Maciejewski, współpracownik dra K. Górzyńskiego, który wg nie potwierdzonej przeze mnie informacji otrzymał podobno wyrok 4 lat, po wojnie pracował w Szpitalu Zespolonym ul. Słowackiego w Poznaniu, zmarł podobno w 1979 r.

Myślę, że dużo więcej informacji na temat działalności dra Klemensa Górzyńskiego i kierowanej przez niego organizacji w czasie okupacji hitlerowskiej, mógłby posiadać dr Marian Woźniak, nieustrudzony badacz walki Wielkopolan z Niemcami.

* * *

Tyle chciałem przekazać z mojej strony, co może stanowić pewne rozszerzenie relacji kol. Edmunda Kamińskiego. Myślę, że potrzeba jeszcze wielu lat poszukiwań i badań aby historię konspiracji wojennej w Wielkopolsce, szczególnie w pierwszych latach okupacji przedstawić w rzeczywistym świetle. Zdarzają się przecież ludzie, którzy pod przykrywką walki w latach zniewolenia i okupacji starają się przypisywać należne zasługi zupełnie innym osobom, a nie tym którzy walczyli.

Z poważaniem
Miron Alejski

3.2. Współpraca Oddziału Leszno ŚZZAK z wojskiem i szkolnictwem

Oddział Leszno ŚZZAK nadesłał do Zarządu Okręgu list informujący o niektórych fragmentach swej działalności, a w szczególności o współpracy z WP oraz Kuratorium Oświaty i szkołami ponadpodstawowymi. Oto treść tego listu:

I.

Współpraca z Wojskiem Polskim przebiega ku ogólnemu zadowoleniu i przy wzajemnej pomocy oraz bardzo dużej życzliwości. Przykładem tego jest zaproszenie przedstawicieli Oddziału na uroczystości WP, a także obecność WP w uroczystościach ŚZZAK.

Podczas ostatniego Święta Wojska Polskiego dostaliśmy – Oddział AK Leszno – Honorową Odznakę Pułku, a w Setną rocznicę urodzin Patrona 69 Leszczyńskiego Pułku Przeciwlotniczego, jednocześnie głównego organizatora Armii Krajowej gen. dyw. Stefana Grota-Roweckiego, pamiątkowy Medal. Natomiast od nas, dowódca, podczas opłatka, dostał dyplom i Medal AK dla jednostki.

II.

Z Kuratorium Oświaty mamy częste spotkania i znamienite układy. Spotykamy się z pewnym zrozumieniem i pomocą.

Organizując przyjazd dzieci i rodzin polskich z Lidy na Białorusi do Santoka koło Gorzowa Wlkp. uzyskaliśmy ogromną pomoc od Kuratora, bez której nie moglibyśmy dzieci sprowadzić.

III.

1. Gorzej natomiast sprawa wygląda z kontaktami ze szkołami ponadpodstawowymi.

Kurator umożliwił spotkanie z dyrektorami liceów ogólnokształcących i drugie spotkanie z dyrektorami techników. Spotkaliśmy się z przychylnym przyjęciem i obietnicą zapraszania nas na prelekcje z działalności Armii Krajowej i na tym się skończyło – mimo naszych przypomnień! Tak jakby istniała jakaś zmowa. Niemniej nie rezygnujemy.

Staraniem Oddziału AK Leszno, przy ogromnym zaangażowaniu się wójta gminy Santok oraz życzliwości ludzi dobrej woli z wojewodą leszczyńskim na czele, sprowadziliśmy 36-cioro dzieci z Lidy do Santoka. Z dziećmi przyjechały dwie wychowawczynie. Z naszej strony wynajęliśmy dwóch nauczycieli, którzy ukończyli trzyletnie studium policealne muzyczne.

AK Oddział Leszno dostarczył żywność dla dzieci. Było tego naprawdę dużo. Tak, że dzieci po prostu się odżywiły. A do tego poznały bliżej swoją prawdziwą Ojczyznę.

O słuszności naszego działania świadczyły łzy dzieci, kiedy wsiadały do autokaru, który je odwoził do domu. Te łzy były dla nas nagrodą za poniesiony trud.

2. Zamierzamy wspólnie z Kuratorem nawiązać kontakt – współpracę ze szkołą polską w Lidzie.

IV.

W 52-gą rocznicę Powstania Warszawskiego o godzinie 17⁰⁰ zebraliśmy się – żołnierze AK – pod obeliskiem Armii Krajowej i ze sztandarem. WP wystawiło wartę honorową. Złożyliśmy kwiaty i pod przewodnictwem naszego kapelana ks. Konrada Kaczmarka odmówiliśmy różaniec za dusze poległych i zmarłych powstańców i ludność cywilną Warszawy.

Podobna uroczystość odbyła się w Górze.

Prezes Oddziału AK Leszno
dr Michał Ganowicz

3.3. Kontakty z kombatantami z USA

Z przyjemnością informujemy, że – za pośrednictwem Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych – nawiązało z nami kontakt Koło nr 19 Stowarzyszenia Polskich Kombatantów II Woj. Świat. w Stanach Zjednoczonych A.P.Inc., przesyłając kopie swoich komunikatów informujących o bieżących problemach tamtejszych środowisk oraz okolicznościowych uroczystościach i obchodach – m.in. Święta Żołnierza Polskiego.

W rewanżu, Zarząd Okręgu Wielkopolska uznał za celowe przesłanie kolegom – kombatantom z USA egzemplarzy naszych biuletynów.

IV. INFORMACJE I KOMUNIKATY

4.1. Zarząd Główny informuje

W związku z wydłużającym się okresem rozpatrywania przez Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych wniosków o przyznanie uprawnień wdowom po kombatantach – dyrektor Departamentu Weryfikacji Urzędu zalecił dla wdów, których mężowie mieli już przyznane uprawnienia kombatanckie wydane przez Urząd lub Pełnomocników Ministra, uproszczony tryb przyznania tych uprawnień, wykorzystujący kompetencje Pełnomocników.

W związku z tym prosimy, aby wnioski takie kierować bezpośrednio z Kół i Środowisk do załatwienia przez terenowych Pełnomocników Ministra – Kierownika Urzędu. W tych przypadkach bowiem wystarczającą podstawą do wydania uprawnień wdowie jest zaświadczenie kombatanckie zmarłego męża, a ponowna weryfikacja jego akt kombatanckich jest zbędna. W ten sposób odciążymy Urząd i wydatnie skrócimy okres załatwiania spraw wdowich.

Taki tryb załatwiania wniosków wdów, już praktykowany na niektórych terenach, jest zgodny z uprawnieniami Pełnomocników.

DYREKTOR BIURA
Zarządu Głównego ~~ŚZZAK~~

Roman Wróbel

4.2. Kronika żałobna

W ostatnim czasie zmarli następujący żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego, związani z Wielkopolską i Światowym Związkiem Żołnierzy AK:

- 1) Julian Dunowski ps. „Bocian”, „Kazik”, z Okręgu AK Wilno, 5 Brygady Śmierci „Łupaszki”, przeszedł deportację do Kaługi. Członek Koła ŚZZAK w Trzciance.
- 2) Antoni Dzieciuchowicz ps. „Szumiński” z Okręgu AK Kraków, Podokręgu Rzeszów. Obsł. lokal kontakt. w Rzeszowie, nast. członek org. WIN. Więzień polityczny w PRL. Członek Środowiska „Wierchy” ŚZZAK w Poznaniu.
- 3) Zbigniew Napora z Okręgu ZWZ Poznań, członek Szarych Szeregów Hufca w Poznaniu. Członek Środowiska „Pałac” ŚZZAK w Poznaniu.
- 4) Stefan Zalewski ps. „Strzała” z Okręgu AK Lublin, Obwodu Hrubieszów. Rusznikarz. Członek Koła ŚZZAK w Wałczu.

- 5) Stanisława Urban ps. „Stachurka”, z Okręgu AK Poznań, Obwodu Ostrów Wlkp. Placówki Zacharzew. Członek Oddziału ŚZZAK w Ostrowie Wlkp.
- 6) Władysław Bartczak ps. „2b”, „Żbik”, z Okręgu ZWZ – AK Poznań, Insp. Rej. Ostrów Wlkp., nast. żołnierz W.S.G.O. „Warta” w OP „Błyska”. Członek Oddziału ŚZZAK w Ostrowie Wlkp.
- 7) Jadwiga Eulenfeld ps. „Jadzia” z Okręgu ZWZ – AK Poznań, komendy Insp. Rej. Ostrów Wlkp. Była więźniem polit. hitl. obozu w Łodzi. Członek Oddziału ŚZZAK w Ostrowie Wlkp.
- 8) Tadeusz Wojciechowski ps. „Lotnik” z Okręgu AK Radomsko-Kieleckiego, Obwodu Starachowice, Ref. V łączności. Członek Środowiska „Jodła” ŚZZAK w Poznaniu.
- 9) Leon Dąbrowski ps. „Borys” z Okręgu Radomsko – Kieleckiego, Obwodu Opatów, d-ca druż. Kedywu, nast. w 2 pp leg. AK. Członek Środowiska „Jodła” ŚZZAK w Poznaniu.
- 10) Edward Fabiański ps. „Fuga” z Okręgu AK Radomsko – Kieleckiego, 72 pp AK, nast. Samodz. Kieleckiej Brygady WIN. Członek Środowiska ŚZZAK „Jodła” w Poznaniu.
- 11) Stefan Paszek ps. „Balta”, „Walter” por. rez. WP i AK z TOW „Gryf Kaszubski”, nast. TOWOJN Ostrów Wlkp., nast. Okręg ZWZ – AK Poznań, Insp. Rej. Ostrów Wlkp. Członek Oddziału ŚZZAK w Ostrowie.
- 12) Jan Majewski ps. „Maj” z Okręgu AK Nowogródek. Członek Koła ŚZZAK w Trzciance.
- 13) Jan Krakowiak ps. „Mir” z Okręgu ZWZ – AK Nowogródek, nast. Okręgu AK Wilno, 13 Brygady Mołodeczańskiej. Członek Koła ŚZZAK w Trzciance.
- 14) Zygmunt Floras ps. „Ryszard” z Okręgu BCh Radomsko – Kieleckiego, Obwodu Sandomierz. Członek Koła ŚZZAK w Dziadowej Kłodzie.
- 15) Andrzej Foksovicz ps. „Lot” z Okręgu ZWZ – AK Radomsko – Kieleckiego Obwodu Częstochowa, O.P. „Centaur”. Członek Środowiska „Jodła” ŚZZAK w Poznaniu.

Cześć Ich Pamięci!

**Wydawca: ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ – ZARZĄD
OKRĘGU WIELKOPOLSKA**

al. Niepodległości 18 p. 330, 61-714 Poznań, tel. 541-918 Konto PKO I O Poznań nr 63-513-9436-132
Pomocy finansowej udziela wydawcy Zarząd Główny ŚZZAK

Spółeczny Komitet Redakcyjny:

Witold Józwiak, Witold de Mezer, Janusz Stawek, Jerzy Żurkowski
OP 147/96

ISSN 1425-2600